ECHA LEŚNE



CZASOPISMO ILUSTROWANE

№ 1 31 Stycznia 1929 r. ROK VI.



Cena 1 zł.

ECHA LEŚNE

CZASOPISMO ILUSTROWANE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W WARSZAWIE, NOWY ŚWIAT 36—4. TELEFON 230-75

Rok VI **Warszawa, Styczeń 1929 r.** **Nr. 1**



Zakopane w zimie.

Fot. K. Schiele

„PRECZ Z LASAMI!"

W lwowskiej „Gazecie Porannej" z dnia 25 grudnia 1928 r. Nr. 8723, ukazał się następujący artykuł pod tytułem „Precz z lasami", który redakcja tego pisma zamieściła, jako „ciekawe uwagi wybitnego ekonomisty" i „substrat do dyskusji".

„Paradoksalna rzeczywistość w gospodarstwie narodowem — Polska uchodzi za kraj bogaty, a wszyscy odczuwamy coraz większy brak waluty obiegowej. Polska jest zasadniczo ekonomicznie oparta na bogactwach naturalnych kraju, a mimo tego ubożejemy z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc.

Bezpośrednią przyczyną złego jest ujemny bilans handlowy. Oto z kraju odpływa więcej waluty, aniżeli przypływa. Na zapłacenie procentów od pożyczek zagranicznych zużywamy nasze bogactwa naturalne i naszą pracę i dlatego ubożejemy.

Importu wydatnie zmniejszyć nie można, bo jest nam potrzebny do podniesienia własnej produktywności. — Eksport zaś zależny jest od zagranicznych odbiorców i wpływać na jego wybitne zwiększenie nie mamy możności. Co zatem robić? — Trzeba otrząsnąć się z przesądu, który gospodarstwu narodowemu Polski przynosi rok rocznie nieobliczalne szkody. Ufamy, że silny obecny rząd przesąd ten potrafi przełamać, tem łatwiej, że cyfry Głównego Urzędu statystycznego same przez siebie przemówią.

Wmówiliśmy i wmawiamy w siebie, że nasze lasy to skarbnica dobrobytu Polski. Tymczasem rzecz ma się wręcz przeciwnie. Twierdzę stanowczo, że gdyby cała Polska była jednym lasem, bylibyśmy żebrakami. Oto np. rodzina chłopska, mająca 4 morgi gruntu ornego, żyje i potrafi się z tego utrzymać, a gdyby jej dać 4 morgi lasu zamiast gruntu ornego, to utrzymać się z lasu w żaden sposób nie potrafi...

A teraz liczmy okrągłemi cyframi... W Polsce mamy 18,000.000 hektarów gruntów ornych i 9,000.000 hektarów obszarów leśnych. Zastanówmy się z punktu widzenia rentowności, jak te warsztaty pracują i co produkują.

Przeciętny roczny zbiór z 1 ha kultury rolnej przedstawia równowartość 12 cetnarów metrycznych żyta, czyli 50 dolarów, zatem zbiór na pniu ze 100 ha przynosi przeciętnie 5.000 dolarów brutto rocznie. A co przynosi kultura lasowa? Owocem rocznym 100 ha ziemi, zajętej pod las, jest wartość drzewostanu na pniu na powierzchni 1 ha, bo trzeba uwzględnić 100-letnią kolej rębności. Przynosi to przeciętnie ze 100 ha lasu — 400 dolarów brutto rocznie. Dla poparcia tego twierdzenia, należy przyjrzeć się dochodowości najbogatszych i najlepiej zagospodarowanych lasów państwowych, które wykazują za czasokres od r. 1919 do r. 1925 ze 100 ha przeciętnie — zaledwie 631 zł. rocznie, a zatem przy uwzględnieniu waluty, około 100 dolarów. W roku ostatnim, t. j. 1927 — 28 dochód ten dzięki anormalnym cenom i konjunkturze, jest wyższy niż 400 dolarów za 100 ha. O tem jednak, że te ceny nie dadzą się utrzymać, świadczy najświeższa uchwała komisji budżetowej, redukująca ceny w lasach państwowych o 40 proc.

Faktem zatem jest, że grunt pod lasem produkuje niecałe 10 proc. tego, co grunt orny. Zatem jasną jest rzeczą, że gospodarstwo narodowe Polski traci różnicę produktywności, zachodzącą pomiędzy wydajnością gospodarstwa rolnego a wydajnością gospodarstwa lasowego, to jest conajmniej 45 dolarów na każdym ha rocznie. Ponieważ wylesiać można tylko w ramach zdrowego rozsądku, zatem z 9,000.000 ha — tylko 6,000.000 ha, których podglebie i fizyczna konfiguracja odpowiada celowi, — to tracimy rocznie produkcję wartości 6,000.000 ha razy 45 dolarów, t. j. 270,000.000 dolarów.

Przez jedno pokolenie sosny, — z uwzględnieniem dzisiejszej najskromniejszej stopy procentowej tracimy — 4860 miljardów dolarów!

Przyglądnijmy się z kolei rentowności kultury lasowej. Ustawa powiada: zrąb należy zalesić! W gospodarstwie wzorowem czyni się to sadzonkami, co kosztuje przeciętnie 400 zł. na 1 ha. Wyobraźmy sobie, że zamiast te 400 zł. „posadzić" — daliśmy je do kasy oszczędności na skromne 8 proc. rocznie. Po latach 80, t. j. po czasie, jaki jest przeciętnie potrzebny do dojrzałości drzewa, otrzymalibyśmy 200.000 zł. Co dadzą nam sadzonki po 80 latach z 1 ha? Maksimum 5.000 zł. A gdzie podatki, administracja, ubezpieczenia społeczne i t. p.

Czy w tych warunkach rentowności powinno się nakazywać sadzić lasy? Jaki będzie obraz, jeśli wyrąbany obszar zasiejemy? Przy słabej kulturze rolnej będziemy mieli 12 q zboża z 1 ha co roku, z czego 2 q trzeba odliczyć na zasiew, 8 q na koszta produkcji, podatki, administrację, ubezpieczenia społeczne i t. p., a 2 q zostaje jako czysty dochód. Na przestrzeni, projektowanej do wylesienia, t. j. 6,000.000 ha i przy cenie 5 dolarów za 1 q wytworzymy wartość produkcyjną (6,000.000 ha razy 8 q razy 5 dolarów) 240,000.000 dolarów corocznie i 338,000.000 dolarów zysków, które mogą wpłynąć jako oszczędność do banków. O decydującem znaczeniu tych 300,000.000 dolarów rokrocznie dla naszego bilansu handlowego można pisać całe tomy.

Pragnę poruszyć jeszcze pokrótce dwie kwestje. Polska będzie mogła rzucić w niedługim okresie czasu cenne drzewo z przestrzeni 1,000.000 ha na rynek zagraniczny, za co gotówką wpłynie do kraju (1 000 000 ha razy 200 m. sześć. razy 10 dolarów) 2,000.000.000 dolarów (dwa miljardy dolarów w zagranicznej walucie). O aktualnem znaczeniu tego wpływu gotówki, w czem kasa państwowa weźmie dominujący udział, mówić nie trzeba.

Kwestją drugą jest znowu walka z pewnym przesądem. Oto utarło się przekonanie, że lasy wpływają dodatnio na klimat. Otóż, ażeby to przekonanie zbić, należy sobie uzmysłowić, że klimat zależy od 3 czynników: ilości opadów, przeciętnej temperatury rocznej i po części od wiatrów. Jasnem jest, że lasy ani jednego z tych czynników zmienić nie mogą. Od wiatru mogą chronić tylko domostwa, bezpośrednio wśród drzew stojące. Drzewa rosnące ciepła ani nie wydają, ani nie pochłaniają. A deszczu ani nie odgonią, ani nie przyciągną. Jedyną funkcją, jaką lasy spełniają, jest to, że podczas deszczu zatrzymują na koronie większą ilość wody, która częścią spływa na ziemię, częścią paruje. Ta funkcja jest jednak krótkotrwałą, bo w kilkanaście godzin po deszczu liście drzew już są suche. Zatem prawie bez znaczenia, szczególniej na równinach.

Po deszczu las przeszkadza za szybkiemu parowaniu wody, osłaniając podglebie przed promieniami słonecznemi. Ta funkcja może mieć znaczenie jedynie dla terenów, z których się czerpać musi nadmierne ilości wody, jak np. dla terenu wodociągowego przy wielkiem mieście.

Chyba nikt nie będzie twierdził, że po wyrąbaniu lasu np. na Polesiu, może tam dać się odczuć brak wody.

Reasumując powyższe wywody, dochodzimy do hasła, które widnieje w tytule niniejszego artykułu: Precz z lasami! A jeśli znajdzie się ktoś, kto potrafi ważkiemi argumentami rozważania niniejsze obalić — trudno. Lepsze są omyłki, płynące z chęci służenia dobru Ojczyzny, niż martwy, ospały kwietyzm, korzący się bezmyślnie przed istniejącym porządkiem rzeczy."

Po przeczytaniu samego tytułu nietylko fachowiec, ale nawet laik sądzi, że to może satyra na dążności niszczycielskie. Ale gdzież tam! wywody zgodne z tytułem, a ich wynik ostateczny: „Precz z lasami".

Nie chodzi tu o rozprawianie się z tym niesłychanym poglądem na wartość i znaczenie lasów, autorowi należałoby bowiem przeciwstawić cyfry i udowodnić, że co do realnej wartości lasu dowody jego nie wytrzymują krytyki, zaś co do ich znaczenia, jako dobra ogólno-

społecznego, autor widocznie nie ma należytego pojęcia. W tej krótkiej notatce rozchodzi się głównie o zwrócenie uwagi fachowych czynników na taki i tym podobne artykuły, jakie się jeszcze w prasie codziennej pojawić mogą, z tego powodu, że wzbudzić one mogą w bezkrytycznym kole czytelników wątpliwość w powszechnie panujących, dziesiątkami lat ugruntowanych pojęciach, co do znaczenia i wartości lasów, nie można zatem w interesie już nie zawodowców, ale w interesie ogółu społeczeństwa na to pozwolić, aby tego rodzaju kwestje nie zostały z miejsca, silną, na gruntownych podstawach opierającą się argumentacją, odparte. Cyfry, jakiemi autor operuje, mające udowodnić, że bogactwem kraju nie są lasy, ale rolnictwo, są pochwycone z powietrza. Skąd autor wziął takie cyfry, jak 6.000.000 ha przydatnych do odlesienia gruntów, 12 q żyta z 1 ha zbioru, lub 400 zł. kosztów zalesienia 1 ha? Dlaczego te cyfry stosuje do 6.000.000 ha? Jeżeli to ma mieć rację, musi być udowodnione, a na to potrzeba fachowca, który na podstawie rezultatów ścisłych badań szeregu wybitnych sił na polu naukowem dobrej statystyki, która u nas nie jest — bo nie może być jeszcze zbyt ścisłą, — łatwo może zbić poglądy autora na niską produktywność lasów.

Co do drugiej kwestji, to jest znaczenia lasów jako regulatorów klimatu i odpływu wód atmosferycznych, to autor krótko przechodzi nad temi niesłychanie ważnemi zagadnieniami do porządku dziennego, co jest niezbitym dowodem, że kwestje te są dla autora znane tylko ze słyszenia, a nie są wynikiem przekonania, jakiego nabrać można po przeczytaniu mnóstwa istniejących dzieł i prac, dotyczących tych zagadnień, tudzież wyników, badań przeprowadzonych w przyrodzie.

Jako treściwą odpowiedź na te zapatrywania przytoczyć mogę pytania:

1) Dlaczego rządy wszystkich państw stworzyły i tworzą ustawy, których celem jest utrzymanie lasów?

2) Dlaczego dawna Austrja i Węgry wydawały setki tysięcy koron na ponowne zalesienie rozległej kamiennej pustyni, jaką przedstawia „Kras" w dzisiejszejszych górnych Włoszech, Slawonji i Dalmacji?

3) Dlaczego Francja po groźnych dwukrotnych wylewach Sekwany zdecydowała się na zakupno zdewastowanych lasów w zlewiskach rzek Brien i Yonne, aby je zalesić, i już przed wojną wydała na ten cel olbrzymią sumę 60 miljonów franków?

4) Dlaczego rozważając kwestję opadów i wylewów, przyszedł po głębokich studjach francuski uczony De Lignieres („Revue des Eaux et des Forêts" z listopada 1910 r. str. 648) do wniosku: „Przedewszystkiem zalesiać"!

A więc nie odlesiać — całą siłą utrzymać to, co się ma, pomagać usiłowaniom naszego Ministerstwa Rolnictwa i zalesiać tych może 6.000.000 ha nieużytków w Polsce, powstałych w większej części z powodu wycięcia lasu i zamiany gruntu na role i pastwiska, z których nie tylko nie można się spodziewać 12 q żyta, ale nawet 12 kg jagód jałowca!

Nie wiem,czy bardzo wdzięczna byłaby nam potomność, gdybyśmy jej zostawili ziemię odartą z szaty leśnej, w zamian lasów rolę, która uprawniona w pocie czoła rolnika, wątpię, aby dała taką rentę, jaką nam obiecuje autor. Widocznie przewodnią myślą tego przykrego artykułu była zasada, wyrażona w zdaniu „po nas choćby potop", a to co najmniej nieładnie, aby tylko o sobie pamiętać. Wyrąbanie 6.000.000 ha lasu w krótkim czasie, i to lasu lepszego, a nie sosny, jaką przytacza autor w swym artykule — bo grunt z pod boru sosnowego wątpię, czyby się nadawał pod uprawę rolną — dałoby bezprzeczenie kolosalne sumy, z których lwia część wypełniłaby kieszenie całego szeregu drzewiarzy i ich pośredników, ale zrujnowałaby doszczętnie gospodarczą przyszłość kraju już przez samo naruszenie koniecznej równowagi między obszarem leśnym a rolnym.

Wkońcu na zarzut „martwego i ospałego kwietyzmu", jaki podnosi autor w swych wywodach, muszę odpowiedzieć zarzutem, że wywody jego tchną stęchlizną nagromadzić się mających w bankach dolarów — za które wszystko nabyć można z wyjątkiem umiłowania rzeczy pięknych, co powinno stanowić bodaj mały procent w kapitale życia ludzkiego.

Z artykułu wyziera dość wyraźnie przemysłowiec, dla którego ramy najnowszej ustawy o zagospodarowaniu lasów stały się za ciasne.

Inż. Jan Kosina.

SZKODY POWSTAJĄCE PRZY POZYSKANIU UŻYTKÓW UBOCZNYCH

(c. d.)

PASZA LEŚNA.

Pod nazwą paszy leśnej rozumiemy użytkowanie na paszę trawy, jakoteż liści i gałęzi pewnych drzew. Użytkowanie trawy odbywać się może przez jej *wycinanie* lub też przez *wypasanie bydłem*. Wycinanie trawy posiada pewne dodatnie cechy w postaci udostępnienia sadzonkom światła i wilgoci, zmniejszenia możliwości zgłuszenia przez trawy oraz zmniejszenia prawdopodobieństwa różnych klęsk, jak np. pożarów, myszy i t. p. Ten rodzaj użytkowania posiada też strony ujemne, o których niżej.

Wypasanie trawy należy uznać stanowczo za szkodliwe, gdyż korzyści wynikające z oczyszczenia kultur z wybujałych traw, można osiągnąć przez wycinanie trawy, a ilość i jakość szkód, wyrządzanych przez pasanie, jest bardzo duża.

Niestety, choć szkodliwość wypasu bydła w lesie została wszechstronnie dowiedziona, często leśnicy zmuszeni są na nie pozwalać, gdyż żądają tego przepisy serwitutowe lub zachodzi potrzeba przyjścia z pomocą niezamożnej ludności. Ponieważ jednak nawet z punktu widzenia rolnictwa, pasanie bydła w lesie jest raczej szkodliwe, niż pożyteczne — należy ilość jego ograni-

czyć do wypadków niezbędnych i zasługujących na specjalne uwzględnienie.

Użytkowanie jako paszy liści i gałęzi jest zawsze szkodliwe, lecz często trzeba na nie pozwolić w ubogich okolicach (np. w górach) lub w latach wielkich klęsk głodowych. Należy jednak nadmienić, że wartość odżywcza młodych części drzewa (szczególnie liści i zupełnie młodych pędów) jest dość duża. Największa ilość substancyj odżywczych znajduje się na młodych drzewach wczesną wiosną, jeszcze przed rozwinięciem liści. Z chwilą ich rozwoju ilość tych substancyj stale się zmniejsza i tak np. na jesieni, opadłe liście nie posiadają już żadnej wartości odżywczej.

Szkody powstałe przy wycinaniu trawy, polegają na uszkodzeniu roślin wskutek niedbalstwa lub nieostrożności; na glebach piaszczystych i suchych wycinanie trawy osłabia spoistość gleby i przyczynia się do zmniejszenia sprawności gleby leśnej. Naogół ten sposób użytkowania trawy jest najmniej szkodliwy i dla cech dodatnich, wskazanych wyżej, może być na dobrych glebach z pożytkiem stosowany, pod warunkiem bacznego dozoru.

Szkody wyrządzane przez pasące się bydło są o wiele większe, gdyż bydło uszkadza korzenie, obgryza, przegina i łamie drzewa, obdziera je z kory, zasypuje sadzonki ziemią, a także pośrednio bywa przyczyną pożarów leśnych, spowodowanych nieostrożnością pastuchów; zresztą ci ostatni również sami dużo szkód wyrządzają, np. przez wybieranie jaj ptasich, wykręcanie drzewek na biczyska (co dzień inne biczysko) i t. d. Szkody te, tak niewspółmierne do nikłych i wskazanych wyżej korzyści, sprawiają, że wypas bydła w lesie musimy uznać za bezwzględnie szkodliwy.

Szkody, wynikające z użytkowania na paszę liści i gałęzi są oczywiste i polegają przedewszystkiem na pozbawieniu drzew osłony i ważnych organów przyswajająco-oddechowych, a co zatem idzie zmierzają do zdrowotności i wartości drzewa. Ten sposób użytkowania należy traktować, jako zło konieczne i niżej wskazanemi sposobami należy zmniejszyć jego szkodliwość.

Naogół wielkość szkód, wyrządzanych przy użytkowaniu paszy leśnej, jest dość duża, szczególniej jednak stają się one groźne wtedy, gdy pozwala się na masowe pasanie bydła w lesie i nadmierne zbieranie na paszę liści i gałęzi.

Zasadniczą rzeczą będzie unieszkodliwić wycinania trawy przez ograniczenie pozwoleń na ten użytek jedynie do ludzi pewnych a na to zasługujących (np. stałych robotników leśnych) i zabronienie pozyskania zapomocą ostrych narzędzi. Zasadniczo rwanie trawy w kulturach winno się odbywać rękami, a jedynie tam, gdzie rośliny znacznie przerosły wysokość traw, można pozwolić na używanie sierpa. Wycinanie zapomocą kosy jest wzbronione — może ono jedynie mieć miejsce tam, gdzie niema sadzonek (np. rowy, linje leśne i t. p.). Następnie, nie wolno suszyć trawy w kulturach (i wogóle w lesie); także nie wolno wywozić trawy z kultur wozami, a należy ją wynosić. Oczywiście, na użytkowanie trawy można pozwolić tylko na dobrych glebach, aby uniknąć pogorszenia się sprawności gleby leśnej.

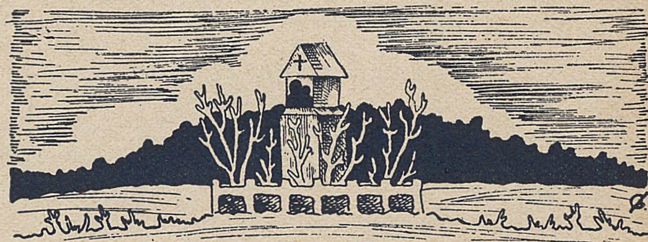
Porę wycięcia trawy należy tak unormować, aby była ona wycięta przed okwitnieniem. Trawę najlepiej sprzedawać na działki, pilnując tylko nieszkodliwości pozyskania. Takie zorganizowanie wycinania trawy pozbawione będzie szkodliwości, a nawet może się zalecać dla pewnych wyżej wskazanych korzyści.

O wiele gorszem będzie normowanie sprawy pasania bydła. Najlepiej byłoby zupełnie zabronić pasania w lesie. O ile jednak jest to niemożliwe, to należy sumiennie wyznaczyć drzewostany, w których wypas bydła może być dozwolony. Należy wyłączyć od pasania: młodniki do lat 20 — 25; drzewostany odroślowe, drzewostany, w których gospodaruje się przerębowo; gleby pagórkowate i luźne (szczególnie tam, gdzie jest możliwość powstawania lotnych piasków); drzewostany, przeznaczone do wyrębu w najbliższem dziesięcioleciu. Następnie należy ograniczyć wypas bydła jedynie do krów, gdyż te, pasąc się spokojnie, stosunkowo najmniej szkody przynoszą. Pasanie koni, świń, owiec, a szczególnie kóz nie powinno mieć miejsca.

Po określeniu drzewostanów, w których wypas może się odbywać, należy oznaczyć ilość bydła, które może w nich się paść. W tym celu należy na jedną sztukę dorosłą przeznaczyć nie mniej, niż 12 — 15 ha (obecnie w lasach państwowych przeznaczają na jedną sztukę zaledwie 2 ha, co jest nienormalnie małą powierzchnią; po krótkim czasie bydło nie ma co jeść i wskutek tego szkody są dużo większe). Wreszcie należy się zabezpieczyć od szkód, wyrządzonych przez bydło i pastuchów, i zawierać z właścicielami pasącego się bydła umowy, określające ich odpowiedzialność za szkody, wyrządzone tak przez bydło, jak i przez pastuchów. Pasące się bydło powinno posiadać na szyi (na deseczce, zawieszonej na sznurku) kolejne numery celem łatwiejszego skontrolowania, czyje bydło się pasie.

Co do użytkowania na paszę liści i gałęzi, to ponieważ jest ono zawsze szkodliwe, należy przeznaczać do użytkowania jedynie gatunki, usuwane podczas czyszczeń (np. brzoza osika) i użytkowanie czyszczeń. W gospodarstwie odroślowem użytkowanie to należy przeprowadzać jednocześnie ze zrębami, t. j. zwykle na wiosnę. W gospodarstwie nasiennem można użytkować suche gałązki podczas normalnych zrębów. O ile w wyjątkowych wypadkach pozwalamy zbierać liście z drzew, pozostających na pniu, to należy uważać, aby przy obrywaniu liści przeciągać ręką po gałęzi od nasady do pączka wierzchołkowego, gdyż uskutecznianie tej czynności w przeciwnym kierunku, łatwo może uszkodzić pączek wierzchołkowy, a w ślad za tem spowodować zniszczenie całej gałęzi. O ile użytkujemy gałązki, to należy odcinać je zapomocą nożyc lub noża, a nigdy drogą łamania gałązek.

Stefan Ruśkiewicz.





Grud.



Fot. St. Łuniewski

Las olszowy.

NARODOWY PARK NATURY W BIAŁOWIEŻY

Niedawną jest idea ochrony przyrody. Pierwsze myśli w tym kierunku zostały rzucone w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie, zdawało się, tego rodzaju hasła nie znajdą najmniejszego oddźwięku.

Ameryka, posiadająca olbrzymie przestrzenie leśne, wynoszące z końcem XVI wieku 322.238.000 akrów (1 akr. = 0,404678 ha) o niewyczerpanem wprost bogactwie cennego i różnorodnego, złożonego z około 500 gatunków, drewna — nie sądziła, że te jej wspaniałe, dziewicze, nieprzebyte puszcze zaczną topnieć w tempie szybkiem i że nadejdzie czas, gdy trzeba będzie troszczyć się, by zmniejszające się obszary lasów nietylko utrzymać, ale i zalesiać te, które zostały zniszczone. [1]). Kolonizacja i osadnictwo zajmowały coraz większą powierzchnię, zwiększająca się liczba ludności wywołała większe zapotrzebowanie drewna.

W roku 1799 Kongres Stanów Zjednoczonych, wskutek niemal zupełnego wyrębu wartościowych lasów na wschodnich wybrzeżach przedsięwziął pewne kroki ku ich ochronie, chociaż już przedtem w 1795 r. inicjatywa prywatna zatroszczyła się o nie, jak świadczy komunikat „o najlepszych środkach ochrony lasu i wzmocnienia jego produkcji", wydany przez Nowojorskie Towarzystwo dla popierania rolnictwa, sztuki i przemysłu.

W 1831 r. Kongres zabronił zupełnie użytkowania lasów rządowych, a w 1872 r. uchwalona została ustawa, mocą której stworzony został olbrzymi Narodowy Park Natury: Iellewstone, o powierzchni 8700 klm².

To był początek wielkiej akcji na rzecz ochrony zabytków przyrody przed zupełną zagładą, jaka je czekała ze strony, niestety, człowieka.

Piękna ta idea rozpowszechniła się w Europie. Poszczególne państwa wydzieliły najbardziej zachowane i charakterystyczne przestrzenie leśne, tworząc rezerwaty, t. j. obszary, na których wykluczona jest wszelka działalność człowieka, mogąca zmienić pierwotny ich charakter.

Polska, pozbawiona bytu państwowego, nie mogła planów swych w tym kierunku urzeczywistnić, chociaż w poszczególnych dzielnicach parki Natury powstały czy to z inicjatywy prywatnej (w byłej Galicji), czy też z pomocą czynników państwowych (w zaborze pruskim).

[1]) Juljan Rafalski. Lasy i leśnictwo w Stanach Zjednoczonych.

Dopiero po odzyskaniu niepodległości mogliśmy przystąpić do zrealizowania swych własnych projektów ochrony przyrody ojczystej i utworzenia takich parków natury, jakie są odpowiednikiem naszych bogactw naturalnych i naszej godności narodowej.

Rząd polski wykazał dla powyższych planów pełne zrozumienie, tworząc państwową Komisję Ochrony Przyrody.

Wydzielono szereg rezerwatów (góry Świętokrzyskie, Karpaty, Ojców...). W roku 1919 specjalna komisja złożona z przedstawicieli Ministerstw: W. R. i O. P., Rolnictwa i Dóbr Państwowych, Kultury i Sztuki oraz Robót Publicznych opracowała projekt rezerwatu w Puszczy Białowieskiej, pełnej tradycji i uroku kniei królewskiej, przebogatego objektu gospodarstwa narodowego.

Niema bodaj zakątka leśnego w Polsce, któremu tyle miejsca w literaturze pięknej i fachowej poświęcono. Zachwycali się nią nasi wielcy pisarze, przyrodnicy, leśnicy — bo Puszcza jest nietylko źródłem natchnień dla twórczości duchowych, to „żywa akademja leśna", to „najlepszy nauczyciel leśnictwa", jak ją Niemcy nazwali.

Polska dumną być może z posiadania wspaniałego objektu przyrodniczego, który Wacław Sieroszewski w swej „Puszczy Białowieskiej" „cudownym poematem" nazywa.

Prawdziwa ta perła naszych lasów w całości naszej powinna być rezerwatem dla swej różnorodności i bogactwa typów drzewostanów. Niestety, pozwolić sobie na taki „zbytek" nie możemy, by kompleks 130.000 ha, bo tyle liczy Puszcza Białowieska — pozostawić bez wyzyskania celów gospodarczych państwa.

Ale wprost koniecznością było wydzielenie choć części jego w stanie nietykalnym dla przyszłych pokoleń.

Przeznaczony na rezerwat obszar początkowo liczył przeszło 6000 ha. W jednym kompleksie powierzchnia jego wynosiła 4594 ha, tworząc Narodowy Park Natury, administracyjnie zaś samodzielne Nadleśnictwo Rezerwat, którego przestrzeń ostatecznie ustalono w 1925 roku na 4640 ha w jednym zwartym masywie leśnym.

Pozatem wydzielono w Puszczy, w nadleśnictwie Jagiellońskiem, w 562 oddziale 15,9 ha pod rezerwat jodłowy. Jest to jedyne dziś daleko na wschód wysunięte stanowisko jodły (abies alba) wśród wielkiego bagna „Dziki Nikar". Jodła w tem miejscu się znajdująca jest przedmiotem dociekań przyrodników i leśników. Szczególnie ciekawa jest kwestja powstania tego oderwanego od głównego zasiągu drzewostanu jodłowego. Narodowy Park Natury w Białowieży posiada dogodne naturalne granice: północną—rzeczkę Hwoźnę, zachodnią — Narewkę, południową — Polanę Białowieską, od wschodu oddziela go od nadleśnictwa Białowieskiego publiczna droga Browska.

Jest to najbardziej może zachowany, zwarty masyw leśny, na który już Niemcy okupanci wskazali jako na teren ochronny puszczy Białowieskiej, zabezpieczając go od zagłady i zniszczenia wojennego. Rezerwat leśny jest dzisiaj miejscem, dokąd dążą liczne rzesze turystów z całej Polski, przyrodnicy i leśnicy znajdują w nim bogaty teren dla studjów naukowych.

Szereg cennych prac z dziedziny przyrody i leśnictwa — że wspomnę tylko o głębokich studjach prof. Paczoskiego, są świadectwem wielkiej wartości naukowej Rezerwatu, która wzrastać będzie w miarę rozwoju gospodarki leśnej w pozostałych częściach Puszczy Białowieskiej.

Inż. A. Kucharski.

NASZE GAJE CISOWE

(Taxus baccata)

Pozostałe cisy, zwane „drzewami śmierci", które niegdyś przed setkalat tworzyły w Europie zwarte bory, stały się obecnie rzadkością, a tam, gdzie się jeszcze znajdują, urządzono ochronę nad niemi, by zabytek ten ochronić od kompletnej zagłady i wymarcia.

Drewno cisowe z powodu swej trwałości, pięknego rysunku i różowawego koloru drzewa było od niepamiętnych czasów pożądanym materjałem nietylko do budowy, lecz dla wyrobów lekarskich i snycerskich, a ciemna barwa jego igliwia, nadzwyczaj trwała, wśród ludu naszego cieszyła się przesądem najrozmaitszego rodzaju, a znachory wytwarzali leki nietylko z igliwia cisowego, lecz i z kory tych drzew, mieszkańcy zaś wsi w dnie świąteczne przybierali gałęziami cisowemi swe domostwa.

Igliwie cisowe jest trujące i czyni nieraz wielkie szkody wśród bydła, które je wraz z gałązkami obgryza.



My u siebie w Polsce mamy większe zagajenia cisowe, ochraniane przed zagładą, w dwóch miejscach. W górzystych Karpatach w Kniaźdworze posiadamy przestrzeń około 30 ha. Na przestrzeni tej jednak nie ma cisów starych, sięgających setek lat życia. Te bowiem częściowo przed wojną, częściowo po wojnie zostały wyrąbane.

Zawierucha wojenna w całej swej mocy przeszła przez ten gaj cisowy w r. 1915, podczas bitew pozycyjnych w Karpatach.

Rowy strzeleckie, szerokie linje przerębowe, cały szereg zasiek o palach tu i owdzie cisowych, wreszcie ziemia poorana pociskami armatniemi najgrubszego kalibru, liczne mo-









1) Cis Raciborski w Harbutowicach. 2) Stary pień cisowy i 3) Cis podpierający konar wiązu w rezerwacie Wierzchlas. 4) Rezerwat cisowy w Kniażdworze.



Przepióreczki.

gły z krzyżami poległych dowodziły, że ten zakątek gaju cisowego podczas wojny światowej ucierpiał dotkliwie.

Dziś przestrzeń ta chroniona i otoczona opieką przedstawia cisowy gaj z okazami nie starszemi nad 150 lat, obsiewający się i odmładzający normalnie, lecz w porównaniu z zagajeniem cisowem w borach Tucholskich jest wprost młodzieńczym lasem.

Cisy wierzchlaskie borów Tucholskich rosną na równinie, poszczególne okazy pod względem swego wieku i wzrostu są wprost wspaniałe, a gdy się wchodzi do boru cisowego w Wierzchlasie, to odnosi się potężne wrażenie, oglądając egzemplarze, przekraczające wiekiem tysiąclecie, zdobiące otoczenie ciemnym pąsem swej kory i odbijające od innej zieleni ciemną barwą swego igliwia.

Są między temi drzewami cisy w wieku około 1.500 lat, wyglądające zdrowo, jak drzewa w sile wieku.

Bór cisowy przy nadleśnictwie Wierzchlas chroniony i otaczany opieką jeszcze za czasów niemieckich, stanowi miejsce przyjemnego spaceru i odpoczynku dla wszystkich miłośników przyrody, zwiedzających nasze bory.

Dobrze utrzymane deptaki, założone jeszcze przez śp. nadleśniczego Bocha, prochy którego spoczywają w borze cisowym, pod ochroną tych drzew śmierci, prowadzą do wnętrza tajemniczego, pamiętającego dzieje z przed tysiąca lat, lasu.

Wśród tego boru cisowego znajduje się niewielka dobrze utrzymana polana, pośrodku której rośnie przepiękny okaz cisa w wieku przeszło 1000 lat, o silnym pniu i doskonale rozwiniętej koronie.



Ten przepiękny zabytek przyrody, jedyny co do swej wielkości i wieku drzew, las niestety, skazany jest na wymarcie, bowiem z niewyjaśnionych dokładnie jeszcze przyczyn przepiękne stare drzewa cisowe wydają wprawdzie nasiona, lecz młode latorośle wkrótce po wzejściu giną i młodego pokrycia cisowego w lesie niema.

Bór więc ten przetrwa jeszcze setki lat, lecz czy się odnawiać będzie, trudno dziś powiedzieć.

Jak żubr znikł z naszych puszcz i dziś jedynie spotkać go można w zwierzyńcach, tak i cis znika z powierzchni ziemi, a pojedyncze okazy jego, znajdywane tu i owdzie wśród borów naszych, otaczane są niezwłocznie opieką leśników, ogradzane i chronione, większe zaś zgrupowania tych prastarych drzew zaliczone są do pomników przyrody i ochraniane przed zagładą.

Parki zaś i ogrody cieszą się okazami niewielkich cisów, pielęgnowanych przez ogrodników i pokazywanych, jako rzadkości przyrodnicze.

Leon Pęski.

W ROCZNICĘ POWSTANIA 1863 ROKU

ROK 1863.

Nie poszli w sołdaty do carskich szeregów,
Gdy Polska, ich Matka — zakuta w kajdany...
Jej wolność wywalczyć i od Tatr do brzegów
Sinego Bałtyku, krwią zroszone łany
Odebrać wrażej, okrutnej przemocy,
Sztandar zwycięstwa zatknąć . . . .
. . . . nad polską krainą
Oto ich cele — dla nich zginą.

I zginęli, lecz żyją w sercach potomności,
Wdzięcznej, że oni bohaterów plemię,
Pod jarzmem ciemięzcy, w niewoli ciemności,
Siew walki o wolność rzucili na ziemię
Polską Chrobrych i Jagiełłów;
Pamiętny rok — gwarzą starce . . . . .
. . . . słuchają dzieci,
Cudowna legenda — Rok 1863.

WITOLD SPYCHALSKI.

POLSKIM ŻOŁNIERZOM.

Ustroim kiedyś w cudną wspomnień sławę
Wasze proporce i pałasze rdzawe
I imion waszych będziem poczet święty
Czcić, jako krwawe Polski sakramenty.

Bowiem w dzień siejby — dzień, mozołem długi,
O wasze kości dźwiękną nasze pługi
I w proch krwi waszej rzucim siejbę czarną
Dla nowej Polski, — złote, polskie ziarno...

JAN PIETRZYCKI.

KSIĄDZ BRZÓZKA

BOHATER PODLASKI 1863 ROKU.

Nie grały im surmy zbrojne, nie łopotały proporce barwne, Matką ich była Miłość Ojczyzny, małżonką broń, dziecięciem — Wolność Polski.

Nagrodą — śmierć i Sybir.

Bohaterowie cisi, a tak wielcy. Nierówna walka, znoje, głód, ogień — na tem tle przesuwają się postacie powstańców, postacie dzielne, surowe, jakby odlane ze spiżu.

Wojna — Podlasie... i największy wojownik Podlasia, ks. Stanisław Brzózka.



Ks. Stanisław Brzózka.

Urodzony we wsi Dokudowie na Podlasiu w roku 1834, wykształcenie średnie pobiera ks. Brzózka w Białej Podlaskiej, by później wstąpić na medycynę w Kijowie. — Porzuca jednak wkrótce uniwersytet i studjuje w seminarjum duchownem w Janowie, przekładając leczenie dusz nad leczenie ciała. W r. 1858 wyświęcony na kapłana i mianowany wikarjuszem, ks. Brzózka sprawuje swój urząd w Sokołowie, w Łukowie i znów w Sokołowie. Z niezwykłą energją pracuje wśród ludu. Hartuje się sam i hartuje ducha Polski. Kazania jego porywają słuchaczy. Budzi lud z uśpienia niewoli. Lud kocha swego księdza i, gdy z rozkazu władz wyjeżdża z Sokołowa, ludzie chwytają za koła bryczki, z uwielbieniem całują jego sutannę. Za swoje natchnione patrjotyczne kazanie w roku 1861 w Białej Podlaskiej, gdy wskazuje na obecnych na nabożeństwie drwiących oficerów rosyjskich, jako tłumicieli wolności, i gdy w kościele rozlega się pieśń „Boże coś Polskę", wzięty wprost z ambony, osadzony zostaje ks. Brzózka w więzieniu w Zamościu. Po kilku miesiącach zostaje zwolniony. Wraca i znów zaczyna tworzyć i przygotowywać Podlasie do powstania.

Wybucha powstanie. Polska powołuje swych synów pod broń. Księdza Brzózkę widzimy jako kapelana w oddziale Lewandowskiego. Złączony w jednej osobie kapłan, sanitarjusz i zwykły szeregowy żołnierz, niesie ksiądz Brzózka pomoc i pocieszenie swym towarzyszom broni, opatruje rany, dysponuje na śmierć konających — a gdy potrzeba, jak lew rzuca się w wir walki i z karabinem w garści, z rozwianą czupryną i pałającemi oczyma niszczy potęgę najeźdźców. Wiarą i czynem zagrzewa.

Po rozbiciu Lewandowskiego, ksiądz Brzózka zgłasza przez siebie zebranych rozbitków do oddziału Borelowskiego. I ten oddział wkrótce ulega przemocy żołdaków moskiewskich. Staje ksiądz



Pomnik ks. Brzózki i Wilczyńskiego w Sokołowie.



„Bitwa” z cyklu „Polonja” Grottgera.

Brzózka na czele pozostałych, jako samodzielny wódz.

W całym kraju powstanie chyli się ku upadkowi. Wre jednak na Podlasiu. Ksiądz Brzózka broni nie składa. Postanawia wytrwać do końca...

Otoczona zewsząd bagnami „Lackie Błota” wysepka prawie niedostępna staje się kwaterą główną wodza.

Bez chwili odpoczynku mały oddziałek czyni wypady na wroga w różnych częściach Podlasia. Najczęściej zjawia się w miejscu, gdzie się go najmniej spodziewają. Jak meteor lub błyskawica ukazuje się raptownie, rąbie, strzela i znika zaraz, by się ukazać niezwłocznie w innem miejscu.

W r. 1864 zjawia się ks. Brzózka w Siedlcach, poszukiwany przez Moskali ukrywa się w dzwonnicy Staromiejskiej. Jeszcze go w Siedlcach poszukują, a on już bije wroga pod Lubartowem, a potem pod Białą Podlaską.

Moskale wściekli na Brzózkę, poszukują go z niezwykłą energją.

Obława wysepki w Błotach Lackich dostarczyła Moskalom kilku sztuk zepsutej broni znalezionej przy tlejącem jeszcze ognisku.

Imię ks. Brzózki coraz większy postrach sieje wśród wroga. Postać jego staje się legendarną wśród żołnierzy rosyjskich. „Ksiądz jest święty, nieuchwytny czarodziej, że kule odeń odskakują, że machnięciem swej ręki śmierć sprawia...” — mówiono w szeregach.

Rząd rosyjski postanawia skończyć z ks. Brzózką za wszelką cenę. Kubańscy kozacy z generałem Zankisowym na czele penetrują Podlasie. Wódz, widząc grożące niebezpieczeństwo rozpuszcza na zimę swój oddział, by go zwołać znów na wiosnę. Sam z adjutantem swym ukrywa się po różnych zakamarkach we wsiach Podlasia.

Dowiedzieli się Moskale, że ksiądz Brzózka ukrywa się we wsi Przywósk.

Gdy już wieś została przeszukana i oddział miał odejść, zwrócono uwagę na małą szopę, opodal od drogi stojącą. Otoczyli więc ją i poczęli kłuć bagnetami. Ze snopów rozległa się salwa... Przerażeni Moskale poczęli uciekać, pozostawiając 7 zabitych. Gdy Brzózka toruje sobie drogę do lasu z dubeltówką w ręku, jeden z kozaków strzela doń z odległości kilku kroków. Kula odbija się od lufy dubeltówki. Kozak, widząc, że go nie zabił, broń rzuca i z okrzykiem „Hospody” ucieka.

Ks. Brzózka znikł Moskalom. Ukrywa się z adjutantem swym, kowalem Wilczyńskim, w Sypytkach w małej skrytce, utworzonej przez podwójną ścianę.

Stąd, jak ze sztabu, działa ksiądz przez gońca swego, krawca Błońskiego z Błonia pod Sokołowem, który nosił listy i zlecenia po wsiach i miasteczkach.

Nie korzysta ks. Brzózka z możliwości wyjazdu do Krakowa, mimo że miał wyrobiony paszport. Nie opuszcza ciemiężonego ludu.

Dnia 24 kwietnia 1865 r. trąbki wojskowe oznajmiły przybycie Moskali. Sypytki zostały okrążone. Przyszła cała dywizja. Mimo uważnych poszukiwań ks. wizja. Mimo uważnych poszukiwań, ks. Brzózki i Wilczyńskiego nie znaleziono. Odchodzące już wojsko zawrócono zpowrotem i przystąpiono do ponownego szukania. Tym razem mierzono ściany domów wewnątrz i zewnątrz.

Wyszedł więc z ukrycia ks. Brzózka z adjutantem, by za droższą cenę swe życie sprzedać. Powitali oni kilkunastu stojących pode drzwiami żołdaków strzałami, Moskale poczęli z przerażeniem uciekać. Spalił ks. Brzózka swoje papiery, pobłogosławił swych gospodarzy i wyszedł.

Był już blisko lasu, gdy dognali go kozacy na grobli. Dubeltówka odmówiła strzału. Ranny kulą w nogę z szablą w rękę wzięty został ks. Brzózka. W tym czasie wybiegł z lasu Wilczyński i podbiegając do księdza, zawołał:

— Księże i wodzu mój! Dzieliliśmy razem dolę i niedolę, podzielmy i śmierć. Umrzemy za Polskę razem!

Z Sokołowa przewieziono ks. Brzózkę do Warszawy, potem do Siedlec, skąd znów do Sokołowa.

W dniu targowym dn. 23 maja 1865 roku stanęły na rynku Sokołowa dwie szubienice. Lud nakazami ze wsi ściągnięto na to ponure widowisko.

Sprowadzono skazańców na miejsce kaźni. Spowiedź... Ostatnie słowa księdza:

— Żegnajcie bracia, siostry i wy, małe dziatki. Ginę za naszą ukochaną Polskę, która...

Zawarczały bębny, zagłuszone jednak płaczem ludu...

Ciała zdjęto i przewieziono do Brześcia n/B., gdzie miano pochować pod fortami. Wersje krążą, że spalone ciała w postaci popiołu rozrzucono na cztery wiatry.

Szubienice szybko uprzątnięto, by nawet drobne wiórki nie pozostały jako relikwie w rękach Polaków.

Umarli są bardziej żywymi, niż żywi. Pamięć o ks. Brzózce mimo sześćdziesięciu kilku lat jest tak żywa, jakby się to działo dziś. Imię ze czcią przechodzi w nowe pokolenia. A na rynku w Sokołowie wznosi się pomnik z marmuru i spiżu z napisem: „Powstańcom 1863 r. ks. St. Brzózce i Fr. Wilczyńskiemu, straconym na tem miejscu przez Moskali dnia 23 maja 1865 roku i poległym na Podlasiu — Rodacy”.

Cześć ich świetlanej pamięci.

Bolesław Polkowski.



W lesie po bitwie z cyklu „Polonja” Grottgera.



Erupcja wulkanu Etna. Fotografja z aeroplanu.



Lot nad Alpami. Zwycięstwo człowieka nad żywiołem powietrza.

Z PRZYRODY I TECHNIKI

WPŁYW KSIĘŻYCA NA ŻYCIE ROŚLIN.

Już w czasach zamierzchłych przypisywano księżycowi wpływ na różne zjawiska w życiu człowieka, zwierząt i roślin. W głębokiej starożytności czczono księżyc i stawiano mu świątynie.

W dobie obecnej spotykamy się jeszcze z podaniami o wpływie księżyca na różne dziedziny życia na ziemi. Utrzymały się dotychczas i pewne przesądy, związane z księżycem. Np. do dziś dnia na południu Europy zachował się zwyczaj ściągania wina do butelek tylko w pewnych fazach księżycowych.

We Włoszech jeszcze obecnie lud unika wystawiania świeżego mięsa na światło księżycowe, gdyż mięso to pod wpływem promieni księżyca ma ulegać zepsuciu.

W starych podręcznikach leśnictwa w Polsce — między innemi w skryptach z wykładów użytkowania lasu w Instytucie Leśnym w Marymoncie — podawano, że ścinanie drzew w lesie odbywać się winno na nowiu, gdyż takie drewno jest trwalsze.

Te i tym podobne przesądy sprawiły, że wielu uczonych współczesnych zajęło się zbadaniem wpływów, wywieranych przez księżyc. Zadanie to jest nietrudne z tego względu, że łatwo wytworzyć można sztuczne światło księżycowe i przy niem prowadzić badania laboratoryjne.

Badania te dały już ciekawe wyniki. A więc uczeni *Fox* i *Hempelmann* stwierdzili wpływ faz księżyca na życie niektórych stworzeń morskich, inni—wpływ księżyca na szybki rozwój fermentów drożdżowych, na rozwój zarazków niektórych chorób zakaźnych, na szybsze wschodzenie nasion i rozwój świeżo wykiełkowanych roślinek.

Zagadnieniem wpływu światła księżycowego na życie roślin zainteresował się jeden z leśników czeskosłowackich, inż. *Polansky*.

Nie jest on pierwszym badaczem w tej dziedzinie, gdyż sprawami temi zajmował się przed kilkudziesięciu laty *M. Ritter*, po nim zaś dr. *Vohl*, który w roku 1862 ogłosił wyniki swych badań w jednem z leśnych pism niemieckich.

Do nowych badań zachęciły inż. *Polansky'ego* twierdzenia leśników czeskich, że według ich obserwacyj liście na gałązkach ściętych na nowiu księżyca opadają znacznie wcześniej, aniżeli z gałązek ściętych przy pełni księżyca.

Za przedmiot swych badań wziął inż. *Polansky* gałęzie drzew iglastych: sosny, świerka, jodły i modrzewia. Doświadczenia były przeprowadzone w zakładzie doświadczalnym hodowli i biologji lasu w Brnie w miesiącach: maju, czerwcu i lipcu 1927 roku.

Gałęzie ścinane były zawsze jednocześnie, z tych samych drzew, zawsze na jednej wysokości i z tej samej strony korony, poczem gałęzie wtykano rzędami w ziemię na grządce w szkółce. Do każdej próby brano z każdego gatunku po 5 gałązek 30-centymetrowej długości.

Potem sprawdzono, kiedy igły z gałązek opadają, względnie kiedy na gałązkach całkowicie zamierają i zmieniają barwę.

Dokładna i szczegółowa kontrola wykazała, że *okres czasu, potrzebny do opadnięcia względnie zeschnięcia igieł, był najdłuższy przed i po pełni księżyca, najkrótszy zaś na nowiu.*

Tak wyraźnych wyników nie osiągnięto jednak przy określaniu czasu, potrzebnego dla zwiędnięcia igieł na gałązkach modrzewia.

Dalej, badania wykazały, że w miarę, jak dnie stają się krótsze, okres opadu igieł się przedłuża.

Ustalenie powyższych danych nie było tak łatwe, jak to w pierwszej chwili wydawać się może. Zmiana długości dnia i nocy, wpływ słońca, wiatru, opadów atmosferycznych, ciepłoty i t. d. ogromnie utrudniały obliczenia.

Fakt jednak pozostaje faktem, że leśnicy, zżyci z lasem i przyrodą, robili trafne obserwacje; księżyc rzeczywiście wywiera wpływ na czynności życiowe roślin. Pozostaje jednak do zbadania ciekawe pytanie, na czem ten wpływ polega.

j. k.

ROZBÓJNICZA ROŚLINA

Bardzo rozpowszechniony w krajach gorących rodzaj kaktusa ,opuncję (Opuntia coccinellifera), zwaną przez anglików i amerykan kłująca gruszka (Prickly pear) ze względu na jadalne, pokryte kolcami owoce jagodowe kształtu gruszki, sprowadzono przed laty do Australji jako roślinę ozdobną.

Niestety, i klimat i grunt australijski przypadły tak do smaku gościowi, że wnet już opuncja zaczęła wyrastać dziko z nasion przez wiatr roznoszonych we wszystkich zakątkach prowincji Queenslandu daleko szybciej i obficiej, niż w swej ojczyźnie, zagarniając bezczelnie coraz większe obszary kraju i urągając poprostu wszelkim środkom, zastosowanym w celu jej wytrzebienia. Doszło do tego, że wiele połaci Queenslandu opustoszało, gdyż koloniści i farmerzy, zrujnowani przez rozbójniczą roślinę, która zagarnęła im grunta, doprowadzone ciężką pracą do stanu kwitnącego, musieli opuścić swe osiedla, szukając okolic bardziej sprzyjających ich pracy.

Ale nie skończyło się na tem, bo opuncja, zagarnąwszy Queensland, przekroczyła jego granice i wtargnęła do Nowej Południowej Walji, gdzie powtórzyła się ta sama historja. Rabując coraz większe przestrzenie kłująca gruszka zmusiła setki farmerów do opuszczenia starych gruntów.

A jak szybko szerzy się zniszczenie przez nią wywołane, dowodzi to, że jak obliczono, opuncja zagarnia przeszło miljon akrów (722.000 morgów polskich) gruntu corocznie!

Wreszcie rząd australijski zmuszony był wydelegować komisję rzeczoznawców, która otrzymała nazwę „Prickly Pear Land Commission" w celu obmyślenia sposobu pozbycia się rozbójniczej rośliny.

Przez długi czas praca komisji wydawała się beznadziejna. W końcu jednak nauka znalazła środek pożądany. Najpierw zaczęto roślinie zastrzykiwać jad, hamujący jej rozrodczość, następnie wynaleziono sposób skuteczniejszy — koszenilę.

Na opuncji bowiem w jej ojczyźnie, Meksyku, żyje owad podobny do naszego czerwca, zwany koszenilą lub mszycą kaktusową („Coccus cacti") ,dający wspaniały barwnik karminowy, którym handel ostatniemi czasy podupadł wskutek wprowadzenia na rynki świata, wprawdzie mniej trwałych, ale znacznie tańszych barwników anilinowych.

Otóż, komisja kłującej gruszki, stwierdziwszy, że koszenila, tak samo, jak mszyce innych roślin, wysysa soki z opuncji, nie pozwalając jej rozmnażać się zbytnio, sprowadziła okazy tego owadu do Australji i osadziła go na rozbójniczej roślinie.

Skutek był nadzwyczajny. Okazało się bowiem, że te same warunki klimatyczne, które przyczyniły się do tak niesłychanego rozplenienia się opuncji w Queenslandzie i Nowej Południowej Walji, posłużyły też koszenili. Mszyce kaktusowe rozmnożyły się na opuncji australijskiej z szybkością i w ilościach wprost nie do uwierzenia, to też dziś już komisja kłującej gruszki donieść mogła swemu rządowi, że położono kres zagrabianiu lądu australijskiego przez rozbójniczą roślinę.

Kosztowało to wprawdzie nie mało, od początku bowiem istnienia komisji wydano na próby niszczenia opuncji pół milj. funt. sterl., oprócz kosztu rozdania kolonistom i władzom okręgowym 12.300 skrzyń koszenili. Bezwątpienia jednak wkrótce wydatek ten opłaci się hojnie.

ROZMAITOŚCI NAUKOWE.

W Ameryce przeprowadzono ostatnio 9 operacji u chorych na epilepsję, podobno z nadzwyczajnym rezultatem. Chorym operowano grupę nerwów (wasomotorycznych) w okolicy karku.

*

Czerwony Krzyż angielski włączył oficjalnie od 1-go stycznia 1926 r. do zakresu swej działalności sprawy przetaczania krwi, otwierając w tym celu w Londynie specjalny urząd. — Urząd ten ma na celu werbowanie ochotników, którzy by mogli dawać krew do transfuzji. W roku 1926 za pośrednictwem Czerwonego Krzyża dokonano w Londynie 736 transfuzji.

Urząd czynny jest dzień i noc. — Działalność jego dotyczyła w większości wypadków chorych w szpitalach choć nie odmawiano również prośbom prywatnych domów zdrowia i osób pojedyńczych.

Transfuzja z zasady odbywa się bezpłatnie, od zamożnych chorych przyjmuje się jednak dobrowolnie ofiary.

Ochotnikom, dającym krew, Czerwony Krzyż zwraca koszty przejazdu i straconego czasu, nadto na żądanie dodatkowo koszty specjalnego następczego odżywiania się.

*

Pieniądze papierowe są, jak wiadomo, przewodnikami chorób zakaźnych. Doświadczalnie stwierdzono np., że banknot dotknięty lasecznikami dyzenterji może zarazić człowieka w ciągu 24 godzin; banknot z zarazkami cholery groźny jest najwyżej w ciągu 1 godziny; z zarazkami tyfusu niebezpieczny jest najwyżej w ciągu 36 godzin; z zarazkami lasecznika paratyfusowego do 132 godzin.

KARNAWAŁ

W czarnej nocy domino, o złotych centkach gwiazd,
Księżyc wykrzywia z bólem bladą twarz pierrota;
Srebrna maska została, gdy rano uśmiech zgasł,
Gdy zabrakło wina i zmarła ochota.

W Nicei jest karnawał nie biały, lecz zielony,
Pod błękitnym namiotem, w pióropuszach palm,
Aleje z wachlarzy drzew i rododendrony,
Śpiewają bachusowy na cześć życia psalm.

Nad taflą malachitów „oblubieńca doży",
Złotem i tęczą barw kapie bazylika,
Jak złociste balony, kopuły na straży,
Lazurowy parasol Włoch słońce przenika.

Śnią o nocy weneckiej wśród szarych kamienic,
O tym deszczu gwiaździstym na kanałów czerni,
Gdzie się słońce tęczowe w mozaikach mieni,
A księżyc srebrzy nawet życia krzyż i ciernie.

Tutaj mamy karnawał w odmiennych kolorach;
Gdy na ulicy ściska mróz, jak żądza grzech,
Szkliste błoto połyska, nocna ćma, jak zmora,
Rzuca ciemną sylwetką na biały, lśniący śnieg.

Bal maskowy się błyszczy w ogrzanych pokojach,
Duszą się ludzie w ścisku i muzyka grzmi,
Panowie w pogrzebowych — czarne z białym — strojach,
Z dam — niejedna ubrana tak, jak w łóżku śpi.

Na ołowianym tle tępej, bezbrzeżnej nudy,
Księżyc wykrzywia twarz komiczną, niby klown,
Leży bezduszna maska zapustnej czar — ułudy,
Zwiędłe zostały róże i opuszczony tron:

Upił się Amor mały, zapomniał o miłości,
I wsparty na ramieniu Bachusa, poszedł spać,
Uszminkowany usiadł bóg wina w swej nagości,
By na pustych butelkach, jak na cymbałach grać.

MIECZYSŁAW AL. MAKOWSKI.

KARNAWAŁ U PAPUASÓW



Twórcy egzotycznych dancingowych tańców poszukują wciąż pierwowzorów dla cywilizowanego świata towarzyskiego. Może i papuaska rytmika, badana obecnie przez angielskich podróżników, stanie się kiedyś jazzbandowym tematem?

PIĘKNY PRZYKŁAD.

Jednym z cichych pracowników leśnych, co niemal całe życie swoje strawili na służbie w lesie nie tylko z konieczności i dla korzyści materjalnych, a z zamiłowania do tych sosen i dębów, które pokochał jakby dzieci swoje, widział ich wzrost bujny, słuchał i rozumiał ich poszumy, opłakiwał ich stratę, — jest długoletni gajowy Nadleśnictwa Smidyń-Wyżwowskiego w Dyrekcji Łuckiej Jan Denysiuk. W ubiegłym roku właśnie obchodził on 40-lecie swojej pracy zawodowej. Dziś starzec siedemdziesięcioletni, podobny do wypielęgnowanych przez siebie dębów jeszcze krzepko się trzyma i trwa na swojem stanowisku.

Niech te 40 lat jego służby leśnej będą pięknym przykładem dla wielu młodych, jak trzeba rozumieć swoje obowiązki i jak kochać ten las, by pełnić je wiernie i sumiennie.

W okresie wielkiej wojny światowej, gdy ustąpiły wojska rosyjskie, a wraz z niemi i zwierzchnia władza Denisiuka, on jednak pozostał, bez wynagrodzenia pilnował w dalszym ciągu lasu przez cały czas okupacji austryjackiej, później niemieckiej, aż wreszcie, z chwilą przywrócenia rządów polskich, znalazł się w służbie polskiej, zawsze tej służbie oddany, zawsze wierny i kochający swój las.

Podkreślić też należy żywy udział Denysiuka w ściganiu nietylko defraudantów i kłusowników, lecz także w walce z bandytami, którzy byli postrachem przez dłuższy czas całej okolicy i kryli się w lasach. Kiedy wszakże znaleźli się w obchodzie Denysiuka, śmiało zaprowadził on władze bezpieczeństwa w ostępy gdzie się bandyci ukrywali, i dzięki niemu trzech bandytów wraz z osławionym ich hersztem padło, a od tej pory cała okolica odetchnęła swobodniej.



Gajowy Jan Denysiuk.

Niech „Echa Leśne” niosą gajowemu Denysiukowi nasze życzenia długich jeszcze lat wiernej służby dla dobra lasów, jak również zasłużonej nagrody za długoletnią pracę. *S. W.*

NADLEŚNICZÓWKI NA POMORZU.

Z gwarnego tryskającego życiem środowiska ludzkiego, z przepięknej stolicy, pełnej pokus i wrażeń, pełnej piękna, wiedzy, radości, bólów, wesela i smutku, młody leśnik śmiało kroczy w ciszę borów i nieraz zapadłe kąty naszego kraju, na nowe życie i pracą ciężką lecz chlubną, dzierżąc wysoko kaganiec wiedzy i oświaty.

Rzuca gwar i dąży w ciszę, by zżyć się z naturą, bo kocha przyrodę, kocha las i nie tęskni już więcej za gwarem światowym, cały pochłonięty myślą o przyszłości borów swoich, otacza je opieką, staraniem i ochroną.

I te, nieraz zapadłe zda się kąty, te gniazda leśne, stanowią cały urok życia jego, są jego jedyną radością, przyjemnością i wytchnieniem po pracy.

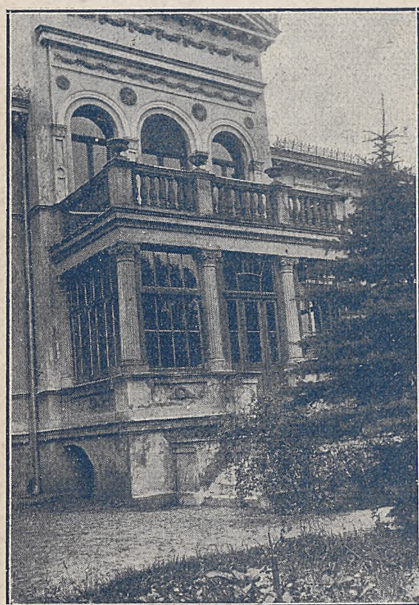
Nic więc dziwnego, że już oddawna rząd starał się, by domy nadleśniczych, te gniazda leśne, były nietylko schroniskiem, lecz żeby też estetycznym widokiem i wygodą przykuwały do siebie człowieka.

Na zamieszczonych obok fotografjach widzimy nadleśniczówki z województwa pomorskiego, z których jedne przypominają nam ciche, miłe dworki szlacheckie, inne mają wygląd willi, a nawet pałacyków.

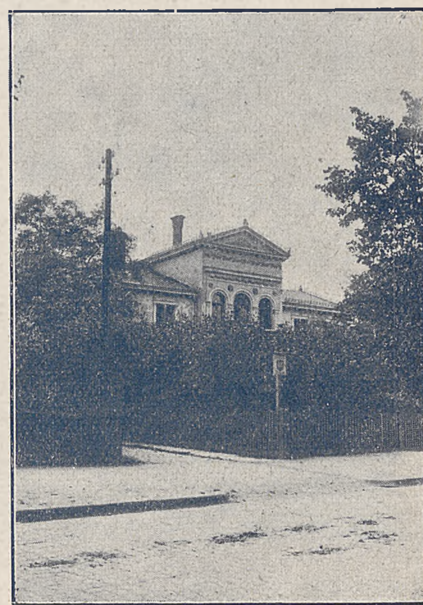
A wszystkie, choć nie odznaczają się jakąś odrębną architekturą, są jednak tak miłe dla oka, tak pociągające duszę ludzką, że ci, którzy je poraz pierwszy widzą, z zazdrością patrzą na te gniazda leśne; zapominają oni, że dom leśnika to cała jego piękna strona życia, że poza domem jest tylko bór, którego poszum cichy przynosi mu z dalekiem echem pogwar wielkich miast, teatrów, wspomnienia, a cisza borów tych daje mu po całodziennej ciężkiej pracy ukojenie.

Dom — to jego ognisko, jego szczęście, nic też dziwnego, że w dnie letnie, kwietniki są pełne kwiatów, wśród których królują róże, a krzewy zielenią otaczają sadybę, umilając mu ciche codzienne życie.

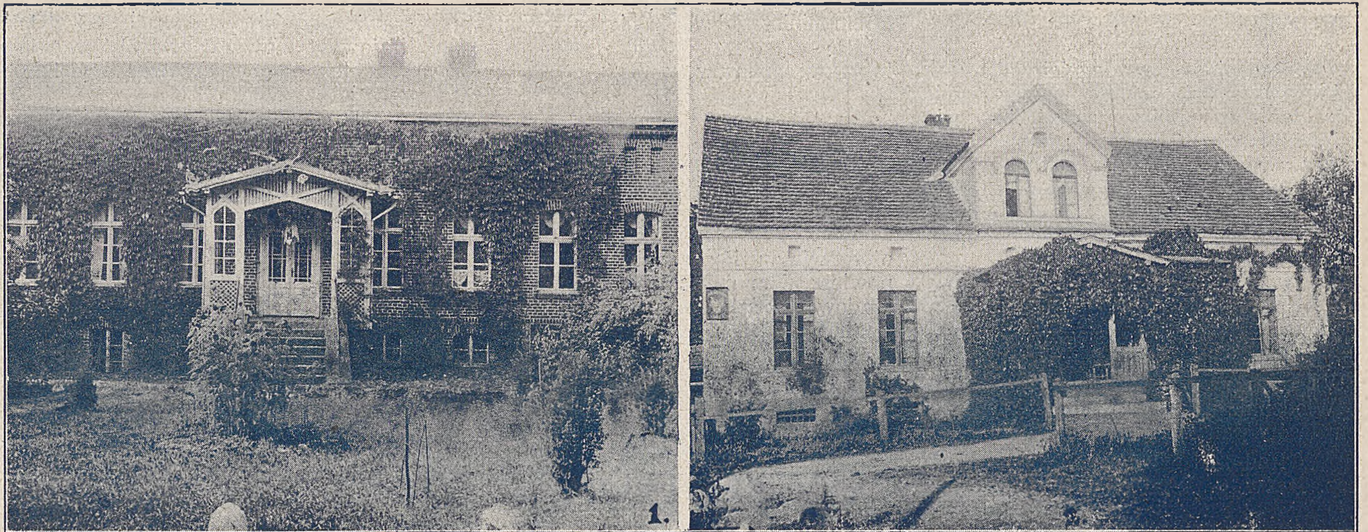
Gdy sroga zima nadejdzie, lub deszcz z wichrem mroźnym bije po szybach, wewnątrz nadleśniczówki na kominie płonie wesoły ogień, a przy nim w kółku rodzinnem leśnik odczytuje w pismach wiadomości z szumnej, gwarnej stolicy, uśmiecha się wesoło do dawnych wspomnień, lecz do nich nie tęskni. *Elpe.*

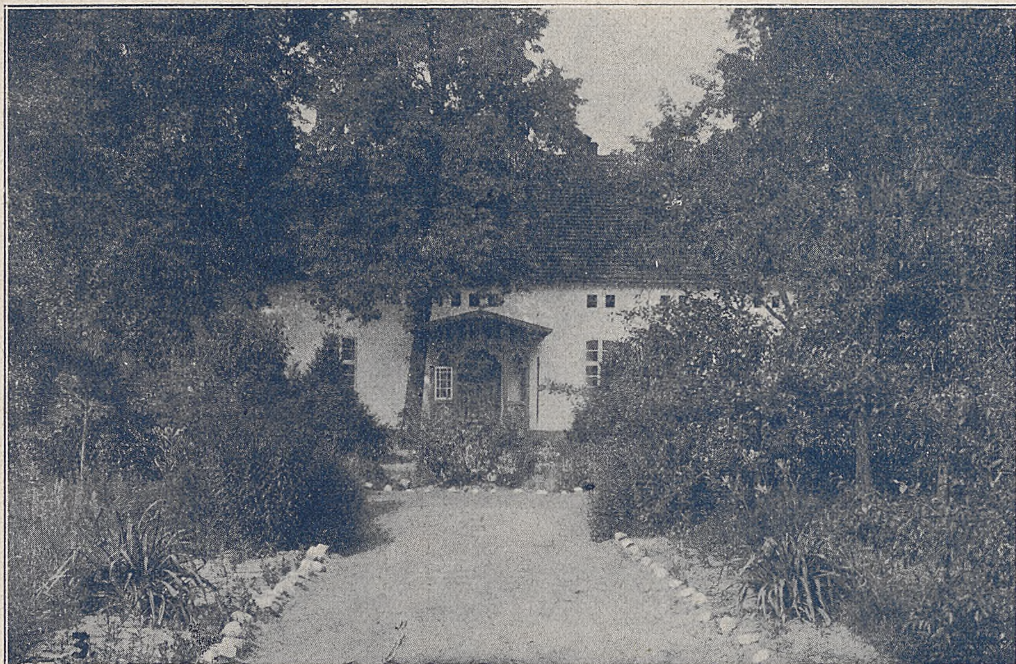


Nadleśnictwo Wejherowo.



Nadleśnictwo Wejherowo.









Nadleśnictwa: 1) Kościerzyna. 2) Leśno. 3) Twarożnica, nadleśniczówka otoczona staremi lipami i cisami. 4) Wawrzynowo. 5) Mirachowo.

KRONIKA

SŁUŻBOWA.

Ruch osobowy w administracji lasów państwowych. W Białowieży mianowani: Inspektor I. p. p. Józef Zawadzki — wicedyrektorem w V st. służb.; nadleśniczowie pp.: Edward Jelent, Antoni Biernacki, Janusz Miłobędzki — inspektorami lasów państwowych w VI st. służb.; referent dr. Mieczysław Antoni Macak—radcą Prawnym w VI st. sł.

W Łucku mianowani: Radca Ministerjalny Min. Roln. p. Józef Hyla — Radcą Prawnym w VI st. sł.; księgowy Felicjan Ładowski — inspektorem rachunkowym w VII st. sł.; nadleśniczy w Gidlach inż. p. Włodzimierz Leszczyński — inspektorem lasów państw. w VI st. sł.

W Radomiu mianowani: refer., p. o. insp. lasów p. Władysław Wigurski — inspektorem lasów p. z zastrzeż. usuw. w VI st. sł.; nadleśniczy w Kielcach p. Józef Zakrzewski — inspektorem lasów D. Las. w Warszawie w VI st. sł.; techn. inż. Jan Nadolski — nadleśniczym nadleśnictwa Bliżyn w VIII st. sł.

W Siedlcach mian.: nadleśniczy p. Lucjan Szarras mianowany inspektorem I. p. w VI st. sł.; Inspektor p. Michał Zdrójkowski — przeniesiony na takież stanowisko do D. L. P. w Toruniu.

W Toruniu mianowani: taksator p. Jan Newrly — inspektorem urządzenia lasów w VI st. sł.; nadleśniczy Bertold Karol Nejman — inspektorem lasów w VI st. sł.; kasjer leśny p. Władysław Jankowski — naczelnikiem kancelarji w VIII st. sł.; insp. I. p..p. Rafał Budzyński — przeniesiony na własną prośbę w stan spoczynku z dn. 31.XII 1928 r.

W Warszawie mianowani: Inspektor las. państw. p. Józef Miłobędzki—inspektorem ministerjalnym leśnictwa w V st. sł.; nadleśniczy inż. p. Teodor Trzaskowski—inspektorem lasów w VI st. sł.

SZKOLNA.

Asystent w szkole dla leśniczych w Margoninie p. Witold Łuczkiewicz został awansowany i mianowany asesorem administracyjnym Poznańskiej Dyr. L. P. z powierzeniem pełnienia obowiązków wykładowcy w szkole dla leśniczych w Margoninie w VII st. sł.

DWIE KONCESJE POLSKIE W PERU.

Bank Gospodarstwa Krajowego nabył 500 tysięcy hektarów lasu dziewiczego w Peru nad rzeką Ucayali w celu kolonizowania tych terenów przez osadników polskich. Celem przyśpieszenia kolonizacji rada Banku uchwaliła niezwłocznie wyasygnować na ten cel 150 tysięcy dolarów.

W pierwszym roku postanowiono zainstalować na kupionym terenie 150 rodzin, z których każda otrzyma bezpłatnie po 30 ha gruntu wraz z narzędziami. Z chwilą osiedlenia tysiąca rodzin, Bank Gospodarstwa Krajowego staje się właścicielem terenów. Majątkiem i ewentualnemi dochodami z eksportu kawy i bawełny, która na tych terenach udaje si znakomicie, będzie administrowała filja B. G. K. w Peru.

Wszelkie sprawy związane ze Zjazdem załatwia Sekretarjat Komitetu Organizacyjnego, mieszczącego się w Warszawie przy ulicy Kopernika 30 w lokalu Krajowego Towarzystwa Meljoracyjnego. Tam też należy kierować wszelkie zapytania i zgłoszenia.

Niezależnie od powyższej koncesji rząd peruwiański udzieli lwowskiemu syndykatowi rolniczemu koncesji na 1 miljon ha. Towarzystwo to ma prowadzić kolonizację na własną rękę.

Całokształtem kolonizacji polskiej w Peru zajmuje się specjalna komisja międzyministerjalna.

ZJAZD MELJORACYJNY

Otrzymujemy następujący komunikat:

Wyłoniony przez Koło Meljoracyjne przy Stowarzyszeniu Techników w Warszawie Komitet Organizacyjny II-giego Ogólnopaństwowego Zjazdu Meljoracyjnego, na swem posiedzeniu konstytucyjnem w dniu 10 b. m. wybrał prezydjum i uchwalił odbyć Zjazd w drugiej połowie czerwca 1929 r. w Poznaniu, t. j. podczas trwania Powszechnej Wystawy Krajowej. Zjazd ten poświęcony będzie omówieniu całokształtu spraw naukowywych, technicznych i organizacyjnych związanych z akcją meljoracyjną w Polsce. Łącznie ze Zjazdem zorganizowana będzie dla uczestników i gości zagranicznych i krajowych wycieczka dla zwiedzenia ważniejszych ośrodków meljoracyjnych i innych w Państwie.

Termin zgłaszania reeratów na obrady Zjazdu z podaniem dokładnego tytułu oznaczono do dnia 15 grudnia b. r. nadesłanie gotowego referatu nastąpić winno najpóźniej do dnia 1 kwietnia 1929 roku. Referaty te będą kwalifikowane przez specjalnie w tym celu wyłonioną przez Komitet Komisję Odczytową.

WŚRÓD KSIĄŻEK

Inż. Bonasewicz Feliks. *Metodyka nauczania makroskopowego rozpoznawania drewna. Warszawa. 1928.*

Wśród rozmaitych metod rozpoznawania drewna, autor uważa za wskazane rozwinięcie metody makroskopowej, która ze względów technicznych najlepiej i najprościej nadaje się do zastosowania przy rozmaitych czynnościach eksploatacyjnych, kiedy to rozpoznanie drewna dokładne a proste, bywa częstokroć potrzebne.

Wyszczególniając wytyczne i warunki środowiska, autor uwypukla w ujęciu przestrzennem rozmieszczenie i kształt cech rozpoznawczych drewna, zależnie od przekrojów, których podano piętnaście, jako najbardziej charakterystycznych.

Konkluzja, poparta obserwacjami z trzech lat, doprowadza do wniosku, że szczegóły wytyczne rzeczywiście umożliwiają przeprowadzanie nauczania makroskopowego rozpoznawania drewna w sposób bardzo korzystny.

Inż. Bonasewicz Feliks. *Wyróbka drewna we własnym zarządzie w lasach państwowych, jej wyższość ze względu na intensyfikację gospodarstwa i znaczenie gospodarczo-polityczne. Warszawa. 1927.*



Po uwypukleniu podstawowych zagadnień sposobu i jakości przeprowadzanej wyróbki, autor przechodzi do omówienia całości zagadnienia w ujęciu matematycznem, uchwyconem w postaci 45 wzorów dla różnych stadjów wyróbki, oraz dla różnego ustosunkowania techniki eksploatacyjnej, do korzyści wykonywania eksploatacji lasu we własnym zarządzie, ze specjalnem uwzględnieniem eksploatacji lasów państwowych.

W wyniku ostatecznym autor dochodzi do przekonania, że zastosowanie metod racjonalnej kalkulacji wyróbki może dać użytkującym bardzo znaczne korzyści; kwestję tę omawia autor również na przykładzie, z którego wynika, że straty z powodu niestosowania się do zasad racjonalnej kalkulacji wyróbki, mogą być oszacowane na przeszło siedem miljonów złotych rocznie.

F. B.

W STYCZNIU

Wolno polować na: kozły (z wyj. Woj. Poznańskiego i Pomorskiego), zające (w Woj. Poznańskiem i Pomorskiem do 15.I) bielaki, cietrzewie-koguty, jarząbki, pardwy, bażanty, ptactwo błotne i wodne drozdy kwiczoły, paszkoty, ptaki krukowate i drapieżne.

Pozatem przez cały rok wolno polować na: wilki, dziki, wydry, kuny domowe, tchórze, gronotaje, łasice, króliki, jastrzębie gołębiarze, krogulce, sroki i wrony oraz na nadźwiedzie, rysie, żbiki, lisy, kuny leśne i norki, o ile na nie Wojewoda nie wprowadzi czasu ochrony.

Przez cały rok nie wolno polować na: żubry, bobry, łosie, kozice, świstaki, na samice i cielęta: łosia, jelenia, daniela, na sarny-kozy i koźlęta, na niedźwiedzice od niedźwiedziątek, na wiewiórki, na głuszcze kury, bażanty kury (z wyjąt. bażantarni), na czarne bociany i na cietrzewie kury (z wyj. woj. Wileńskiego, Nowogrodzkiego, Białostockiego, Poleskiego i Wołyńskiego) oraz na dropie.

Za cielęta łosia, jelenia, daniela i koźlęta sarny uważa się młode zwierzęta tych gatunków w czasie do końca lutego następnego roku po ich urodzeniu.

W LUTYM.

Wolno polować na: bielaki cietrzewie koguty, ptactwo błotne i wodne.

Pozatem przez cały rok wolno polować na: (por. styczeń).

CZASY OCHRONNE.

Na zasadzie punktu a) ustępu drugiego art. 51 rozporządzenia Prezydenta z 3 grudnia 1927 r. o prawie łowieckiem (Dz. U. R. P. Nr. 110 poz. 934), oraz § 1 rozporządzenia Min. Rolnictwa z 17 marca 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 45 poz. 448) rozszerzam w obwodzie łowieckim wspólnym w gminie Sanoczku (powiat Sanok) czas ochronny na zające od 15.I do 15.XI, na sarny-kozły od 1.XII do 31.X, na kuropatwy od 1.XII do 31.X, a to na przeciąg lat 2-ch, t. j. w latach 1929 i 1930 r.

Gołuchowski,
Wojewoda lwowski.

P. Wojewoda białostocki za Nr. B. P. 7022/28 z dnia 13 grudnia 1928 roku ogłosił rozporządzenie rozszerzające czas ochronny na następującą zwierzynę łowną na rok 1929: 1) sarny-kozły do dnia 15 czerwca, 2) zające-szaraki do dnia 15 października, 3) dzikie kaczory do dnia 15 lipca, 4) dzikie kaczki (samice i młode) oraz inne ptactwo wodne i błotne do 15 lipca. arządzenie wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1929 r.

Kirst,
Wojewoda.

ŻUBRY NA KAUKAZIE.

Jeszcze w 1911 roku żubrów na Kaukazie szacowano na 1000 sztuk. W roku 1924, kiedy liczba ta spadła do 25, utworzono rezerwat, sądząc, że zwierzęta jeszcze się rozmnożą. Jednakże, w przeciwieństwie do Ameryki, gdzie zarządzenia ochronne zostały uwieńczone powodzeniem, próba ocalenia żubrów przed zupełnem wymarciem zawiodła. Według relacji prof. J. Prusanowa, musi się żubra uważać za gatunek, który na Kaukazie zupełnie wyginął. Żyjących zwierząt nie zdołano już wogóle odszukać; napotkano tylko resztki zwierzęce, leżące od dwóch albo trzech lat, niektóre ze śladami kul, coby dowodziło, że środki ochronne nie były wystarczające.

Z LITERATURY ŁOWIECKIEJ.

Kalendarz Myśliwski na r. 1929 pod redakcją Juljana Ejsmonda. Cena zł. 6.—.

Piękną i niezwykle trafną myśl urzeczywistnił p. Juljan Ejsmond, obdarzając już oto poraz drugi czytelników z pod znaku św. Huberta cennym „Kalendarzem Myśliwskim".

Myśliwy, czy laik, biorąc „Kalendarz" do ręki, podziwia przedewszystkiem jego bogatą i estetyczną szatę zewnętrzną. Na tak staranne wydanie w czasach powojennej tandety drukarskiej rzadko się kto zdobywa, chyba że nie jest przeciętnym wydawcą a urodzonym idealistą, któremu obca jest myśl o zysku materjalnym.

Treść „Kalendarza" idzie godnie w parze z jego szatą, potęgując dodatnie wrażenie wzrokowe. Umiejętny dobór i obfitość artykułów pióra wybitnych autorów myśliwskich tworzą wysoce wartościową całość, która niewątpliwie stanowić będzie o niepowszedniem tego wydawnictwa powodzeniu.

Szczególną uwagę zwracają niezmiernie ciekawe i ukazujące się poraz pierwszy w druku mapy zwierzostanowe, ilustrujące rozmieszczenie wszelkiego rodzaju zwierzyny na terenie całej Polski. Dla zorjentowania już nietylko myśliwego, lecz każdego interesującego się bogactwem kraju obywatela, mapy te, dzięki skompletowaniu w nich cennego i przejrzystego materjału statystycznego, posiadają wartość wprost niezastąpioną.

Tak niepospolitemu i pożytecznemu wydawnictwu gorąco życzyć można trwałego sukcesu oraz współmiernego do jego wysokich zalet zainteresowania się ze strony myśliwych i czytających sfer społeczeństwa.

Adam hr. Rzewuski — Ze strzelbą na ramieniu, wyd. Domu Książki Polskiej w Warszawie, z przedmową Juljana Ejsmonda, cena 8 zł.

Literaturze łowieckiej przybyła jeszcze jedna praca, wzbogacająca zasobność tego swoistego i poczytnego działu piśmiennictwa polskiego. Książka zawiera zbiór wysnutych na tle własnych przeżyć autora opowiadań myśliwskich, w których w sposób barwny i ujmująco miły roztacza on przed czytelnikiem pociągające obrazy z dawnych polowań i wypraw, maluje urocze piękno przyrody i wprowadza w ponętną krainę rozkoszy łowieckich. Rysując doskonale sylwetki „de re et nomine" myśliwych dawnego autoramentu", autor zamyka krąg swoich bogatych wrażeń piękną wiązanką wspomnień, notatek i kroniki łowieckiej.

Nie można wątpić, iż dobra ta książka, zdobna w gustowną okładkę i wzorowa pod względem typograficznym, powitana będzie przez wszystkich myśliwych i czytelników jaknajżyczliwiej.

L. Przygoda.

GIEŁDA.

Warszawa, w drugiej połowie stycznia.

Dewiza	Stopa dysk.	Parytet w zł.	Notowania za	w Warszawie
Warszawa	8	—	100 zł.	—
Poznań	8	—	100 zł.	—
Gdańsk	6	173,52	100 Gd. gld.	—
Berlin	7	212,34	100 R. M.	—
Belgja	4	123,94	100 belg.	—
Bukareszt	6	172,—	100 l.	—
Budapeszt	7	155,90	100 pengo	—
Holandja	$4\frac{1}{2}$	358,31	100 gld. hol.	357 55
Kopenhaga	5	238,88	100 k. d.	—
Londyn	$4\frac{1}{2}$	43,38	1 funt szterl.	43,25
Nowy York	5	8,9141	1 dolar	8,90
Paryż	$3\frac{1}{2}$	172,—	100 fr. franc.	34,86
Praga	5	180,62	100 k. cz.	26,38
Rzym	$5\frac{1}{2}$	172,—	100 l.	46,67
Szwajcarja	$3\frac{1}{2}$	172,—	100 fr. szwajc.	171,50
Sztokholm	$4\frac{1}{2}$	238,88	100 k. szw.	—
Wiedeń	$6\frac{1}{2}$	125,43	100 szyling.	125,26

Dolar Stanów Zjednoczonych $8.88\frac{1}{2}$ (sprzedaż $8.90\frac{1}{4}$, kupno $8.86\frac{1}{4}$). Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych $8.88\frac{3}{4}$ rubel złoty $4.62\frac{1}{2}$. Gram czystego złota 5.9244.

RYNEK DRZEWNY.

W miesiącu grudniu zastój w handlu drzewnem okrągłem, o którem pisaliśmy już w sprawozdaniach poprzednich, pogłębił się jeszcze bardziej. Od połowy miesiąca zaczęły obowiązywać przy wywozie drewna okrągłego zagranicę podwyższone stawki celne, wynoszące 1,50 zł. od 100 kg. Równocześnie ustał wywóz materjałów tartych do Niemiec na skutek wygaśnięcia i nieodnowienia układu z Niemcami o obrocie drzewnym. Niepewność co do dalszych losów tego ukadu uniemożliwiła wszelką orjentację przy zakupach surowca. Właściciele lasów nie tracili nadziei, że układ ten, umożliwiający wolny wywóz drewna do Niemiec będzie odnowiony, i żądali wskutek tego za drewno cen wcale nie niższych niż zeszłoroczne. Natomiast nabywcy bali się dawać wyższe ceny niż takie, któreby wytrzymywały kalkulację eksportu do Anglji w razie zerwania stosunków handlowych z Niemcami, a które są znacznie niższe, niż ceny zeszłoroczne. To też w rzadkich tylko wypadkach dochodziło do tranzakcyj, a te nawet, które doszły do skutku, oparte były na cenach niższych, niż w listopadzie. Podobny zresztą zniżkowy ruch cen zauważyć się daje i w Niemczech, gdzie przetargi w lasach rządowych dają wyniki o kilkanaście procent niższe od zeszłorocznych.

W grudniu zmalał z tych samych przyczyn także i wywóz materjałów drzewnych z 52.000.000zł. na 40.000.000 złotych. Szczególnie poważny jest spadek wywozu materjałów tartych z 134.000 tonn w listopadzie na 86.000 tonn w grudniu, oraz kłód i dłużyc, z 67.000 tonn w listopadzie na 46.000 w grudniu. Natomiast wzmógł się wywóz podkładów kolejowych z 12.000 tonn w listopadzie na 19.500 tonn w grudniu.

Naogół podobny stan trwać będzie i przez styczeń, dopiero w lutym nastąpi ostateczne wyjaśnienie się sytuacji, gdyż jak dowiadujemy się w ostatniej chwili, prowizorjum drzewne z Niemcami zostało przedłużone na zeszłorocznych warunkach w dniu 20 stycznia 1929 roku. *Inż. Wł. Barański.*

DYKTY.

Przemysł wyrobu dykt wyrósł w Polsce do znaczenia przemysłu międzynarodowego. Więcej niż $\frac{3}{4}$ jego produkcji odchodzi na rynki zagraniczne. Eksport wykazuje wzrost ustawiczny. To też zażądanie surowca olchowego przez ten przemysł wzmaga się stale. Powstające fabryki często natrafiają na znaczne trudności w zaopatrywaniu się w to drzewo. Stwierdzono, że nasze fabryki mogą wyrobić całą ilość surowca olszowego, a poza tem także bukowego do wyrobu dykt meblowych, — jaką daje roczny etat rębny. Z tego powodu przemysłowcy ci domagają się wstrzymania wwozu tego drzewa do Niemiec. Dodać należy, że do wyprodukowania metra sześć. dykt, czyli płyt kolejowych, zużywa się 3 m. sześć. surowca. Odpadki, jakie powstają przy wyrobie, wynoszą około 70 proc. surowca.

CENY HURTOWE W LASACH PAŃSTWOWYCH.

Sortyment	Warszawa	Radom	Siedlce	Lwów	Łuck	Białowieża	Wilno	Poznań	Bydgoszcz	Toruń
Kłody tartacz. sosn.	67	53	64.61			44	55	60	67	70
„ budowl. „			52.64			36	44			
Kopalniaki „	37	37	31					27.70	31	27
Kłody św. tartaczne			52.10	44						
„ dębowe stol.					155	85				
Papierówka okrągła			30.90			29	29.80			
Szczapy op. sosn.	16	16	13			13	8	15	17	16.00
„ „ bukowe				16.50						
„ „ świerk.				11.50						

GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA.

Warszawa, w drugiej połowie stycznia.

Ceny rynkowe.

Żyto 33.75 — 34.00. Pszenica 45.50 — 46.00. Jęczmień brow. 34.75 — 35.25. Jęczmień na kaszę 32.25 — 32.75. Owies jednolity — 33.50 — 33.75. Otręby żytnie 25.00 — 25.00. Otręby pszen. średnie 26.00 — 26.50. Otręby pszenne grube 27.50 — 28.00. Mąka pszenna 65 proc. 68.00 — 73.00. Mąka żytnia 70 proc. 48.00 — 50.00. Kuchy lniane 49.00 — 50.00. Kuchy rzepakowe 39.00 — 40.00. Rzepak 87.00 — 89.00.

Obroty małe. Usposobienie spokojne.

Ceny za 100 kilogramów parytet wagon Warszawa.

NABIAŁ.

Zarząd Zrzeszenia Producentów Mleka, Warszawa, Kopernika 30 podaje ceny nabiału obowiązujące od dnia 27/XI. 1928 r. aż do odwołania.

W detalu:

Masło wyborowe luksusowe I gat. za 1 kg.	7.40
„ mleczarskie deser. II gat. za 1 kg.	6.80
„ osełkowe za 1 kg.	5.50
Jaja świeże gwar. za sztukę	0.28
Mleko pełne surowe za 1 litr	0.55
„ pasteryzowane pełne na miary	0.60
Śmietana 25% tłuszczu za 1 kg.	4.50
Ser biały twarogowy za 1 kg.	2.00
„ śmietankowy pełny za 1 kg.	4.60

W hurcie:

Mleko za 1 litr loco stacja nadawcza	0.47
Masło mlecz. I gat. za 1 kg.	7.10
Jaja świeże za skrz. 24 kop.	350 — 330

NIEROGACIZNA.

Płacono za 100 kg. żywej wagi od 180 do 225 zł. zależnie od gatunku loco rzeźnia miejska.

BYDŁO ROGATE I TRZODA CHLEWNA.

Cena w złotych za 100 kg. żywej wagi.

Woły pełnom. wytucz. od lat 4 — 7	156 — 164
Stadniki, pełnom. wyrosłe najwyższej wartości rzeźnej (młodsze)	134 — 136
Krowy pełnomięs. najwyż. wartości rzeźnej do lat 7-miu	156 — 126
Miernie odżywione krowy i jałówki	120 — 126
Świnie pełnom. od 120 do 150 kg. ż. w.	200 — 204

WYSTAWA ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PLASTYKÓW W WARSZAWIE.



Krajobraz morski. M. Trautman.



Chrystus, uśmierzający burzę.



Zaułek. Z. Stankiewiczówna.

ZE SPORTU.



Zawody narciarskie.

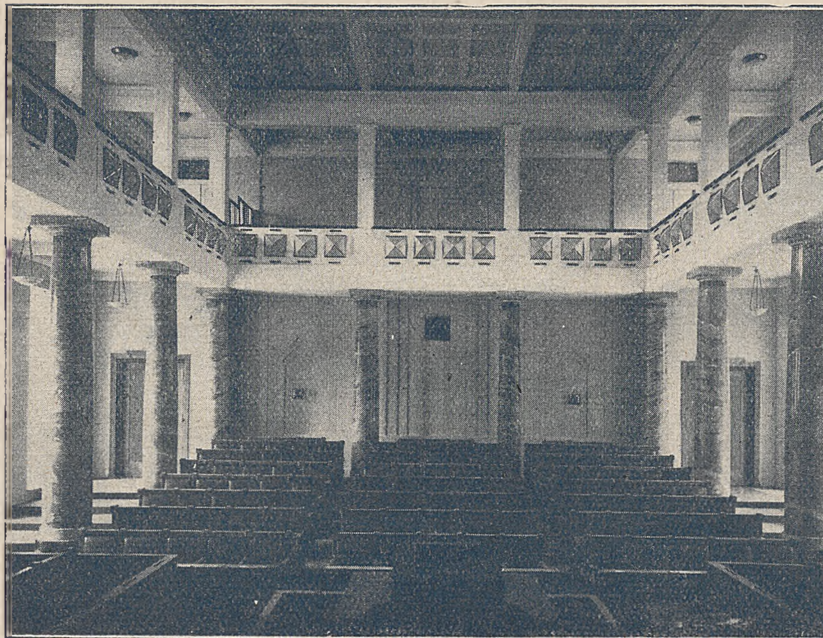


Helena Mayer, Niemka, zwyciężczyni w turnieju na szpady, ćwiczy się codziennie w sztuce fechmistrzowskiej. Chce mistrzostwo swoje zachować i na następny rok na igrzyskach olimpijskich.



Narciarz w skoku.

NOWY GMACH SENATU.



Sala posiedzeń senatu.

Z MIESIĄCA

Ważniejsze wypadki w czasie od 15 grudnia 1928 r. do 15 stycznia 1929 r.

W STOLICY I KRAJU.

Minister Spraw Zagranicznych udzielił redaktorowi Neue Freie Presse wywiadu w sprawie jego konfliktu ze Stresemanem w Lugano, gdy to, jak wiadomo, Streseman wyprowadzony z równowagi, z powodu zdemaskowania antypaństwowej działalności mniejszości niemieckiej w Polsce, — uderzył pięścią w stół.

Na stanowisku Ministra Sprawiedliwości nastąpiła zmiana. Ustąpił p. Meysztowicz, tekę zaś Ministra Sprawiedliwości objął dotychczasowy viceminister p. Car. Organ konserwatystów należących do klubu „B. B.", „Dzień Polski" podaje jako motyw ustąpienia Ministra Meysztowicza różnicę poglądów między nim a premjerem i innemi członkami gabinetu w szeregu spraw zasadniczych.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej został udekorowany węgierskim Wielkim Krzyżem zasługi.

Polska Agencja Telegraficzna zaprzeczyła z upoważnienia Prezydjum Rady Ministrów wszelkim pogłoskom krążącym w prasie o rzekomo zamierzonych zmianach w składzie rządu.

Dnia 30 grudnia rząd Związku sowieckiego zwrócił się do rządu polskiego z notą, w której, powołując się na przystąpienie Polski i Z. S. S. R. do paktu Kelloga, rząd Związku proponuje podpisanie specjalnego protokółu, wprowadzającego w życie pakt Kelloga w stosunkach między obu państwami, niezależnie od ratyfikowania go przez inne państwa. W sprawie tej nastąpiła wymiana not między rządem polskim i sowietami. Prasa angielska wyraża z tego powodu opinję, że Polska powinna w każdym razie przyjąć propozycję sowietów, aby choćby tylko teoretycznie wzmocnić bezpieczeństwo swej granicy wschodniej.

Dziennik włoski „Piccolo della Sera" zajmuje się rozwojem Gdańska od czasu związania tego portu z Polską i twierdzi, że podczas gdy niemieckie porty bałtyckie nie osiągnęły swej przedwojennej aktywności, Gdańsk przekroczył ją czterokrotnie.

Około 20 firm niemieckich czyni zabiegi o założenie swych oddziałów, lub pzeniesienie całkowicie swych przedsiębiorstw, do rozwijającej się iście po amerykańsku Gdyni.

Z Kairu nadeszła wiadomość, że koleje egipskie zamierzają zamówić 150 tysięcy ton węgla polskiego. Dotychczas węgiel angielski miał monopol w Egipcie.

Parowiec niemiecki „Fruhnert" rozbił w pobliżu Helu kuter polski, który zatonął wraz z jednym rybakiem. Parowiec pomimo łatwości uratowania kutra i rybaka próby ratunku nie podjął, co wywołało wśród polskiej ludności słuszne oburzenie.

W Warszawie zmarł wiceprezes Najwyższej Izby Kontoli dr. Franciszek Niewiadomski.

Prezes prokuratorji generalnej p. Stanisław Bukowiecki zgłosił prośbę o dymisję z powodu odmowy rządu na jego propozycję udzielania pracownikom prokuratorji generalnej dodatków funkcyjnych.

Zastępca p. Devey'a p. Roald Allen, attaché handlowy poselstwa Stanów Zjednoczonych, objął urzędowanie w Banku Polskim.

Zarząd Główny Stowarzyszenia urzędników państwowych, po wyczerpaniu wszelkich legalnych środków zmierzających do poprawy niezwykle ciężkiego położenia materjalnego urzędników podał się do dymisji, nie mogąc brać odpowiedzialności ani za stan rzeczy, ani za skutki.

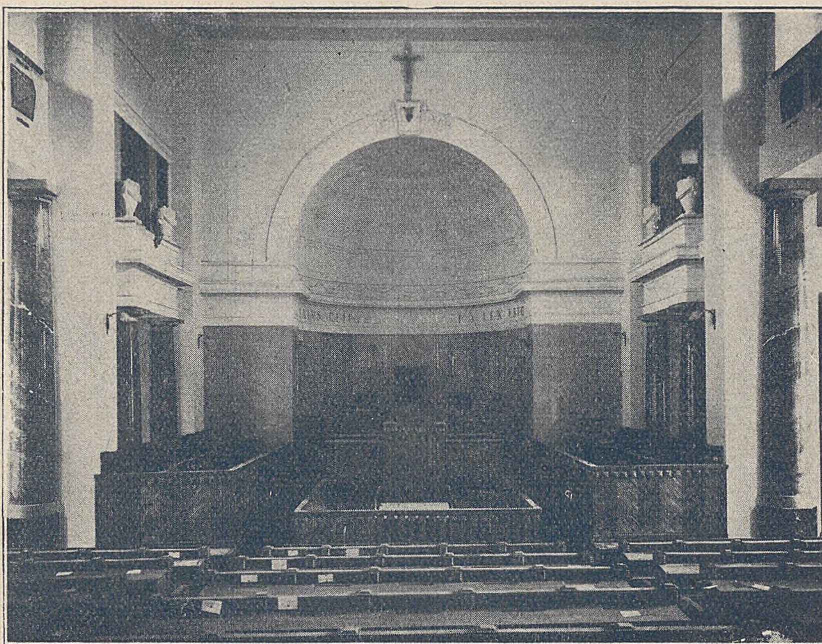
W sprawie Jerzego Wojciechowskiego, który dokonał ostatnio zamachu na radcę sowieckiego w Warszawie zapadł wyrok skazujący go na 10 lat ciężkiego więzienia.

W Wilnie zakończono proces osławionej bandy Rysia. Ryś, herszt bandy, któremu udowodniono 10 napadów bandyckich, skazany został na 53 lata więzienia, zamienionych na karę śmierci przez powieszenie.

Poseł komunistyczny Sochacki, wydany przez Sejm sądom za działalność antypaństwową nadesłał z Berlina oświadczenie, że składa mandat poselski.

Liczba bezdomnych, zamieszkujących w schroniskach miejskich wynosi w Warszawie 10,526 osób; liczba ta stale wrasta.

Wilki pojawiły się gromadnie w powiatach białostockim i stryjskim, wyrządzając duże szkody i zagrażając życiu ludzkiemu. W Stryju wilki podeszły w nocy na przedmieścia.



Fragment sali posiedzeń senatu

NASI SĄSIEDZI NIEMCY.

Nastąpiło ukonstytuowanie się Komitetu ekspertów w sprawie odszkodowań niemieckich. Ameryka weźmie prawdopodobnie udział w pracach ekspertów.

Według rewelacji dziennika „Oeuvre" Niemcy w odpowiedzi na swe starania o odwołanie z Berlina rzeczoznawców wojskowych przy ambasadach aljańskich, otrzymały listę uchybień przeciw zobowiązaniom rozbrojeniowym, istniejących dotychczas w Reichswehrze. Jednocześnie rządy aljanckie miały zakomunikować rządowi Rzeszy, że rzeczoznawcy wojskowi zakończą swe prace dopiero wtedy, gdy wewnętrzna administracja Reichswehry zostanie uzgodniona ze zobowiązaniami traktatowemi.

Toczące się od listopada rokowania sowiecko-niemieckie zakończyły się przed Bożem Narodzeniem podpisaniem 60-cio stronicowego protokółu, zawierającego szereg doniosłych ustępstw dla Niemców.

Podczas dyskusji w Sejmie pruskim w sprawie zamykania i ograniczenia przedsiębiorstw w przemyśle metalowym niemieckiego Górnego Śląska przedstawiciele socjalistów demokratów i niemieckiej partji ludowej podkreślili, że główną przyczyną upadku życia gospodarczego na Śląsku niemieckim jest brak traktatu handlowego z Polską.



W podziemiach katedry warszawskiej odsłonięto nagrobek pierwszego prezydenta Rzplitej ś. p. Gabrjela Narutowicza.

Sejm pruski uchwalił przyznanie finansowej pomocy rządowej dla pogranicza wschodniego w wysokości 600.000 mk. rocznie, na szereg lat. Jest to obrona przed emigracją włościan niemieckich i napływem żywiołu polskiego.

Banki niemieckie Mendelsohna, Bleischrödera i Disconto-Gesellschaft, które przystąpiły do międzynarodowej organizacji wierzycieli Rosji carskiej, nie zrezygnowały z dalszej akcji mimo nacisku dyplomacji sowieckiej.

Minister Skarbu Hilferding wniósł projekt o pokryciu niedoboru w wysokości pół miljarda marek przy pomocy podwyżki podatków. Projekt ten spotkał się z wielkiemi sprzeciwami.

Władze niemieckie wykryły oszustwa urzędników niemieckiej intendentury, popełniane za czasów okupacji niemieckiej w Polsce, przez fałszowanie dokumentów poszkodowanych obywateli polskich. Fikcyjne te pretensje doszły do sumy 300 tysięcy marek.

W Berlinie wynalazł pewien chemik nowy środek do gaszenia pożarów w składach węgla. Jest to preparat chemiczny, który topi się w ogniu i tworząc z płonącym węglem połączenie chemiczne, odcina go od powietrza, co powoduje natychmiastowe zgaśnięcie pożaru.

W Berlinie grasuje grypa. W dniu 5 stycznia osiągnęła ona kolosalną cyfrę 100 tysięcy zachorowań.

W CZERWONEM CESARSTWIE

trwa w dalszym ciągu zmaganie się opozycyjnie i antybolszewicko nastrojonego włościaństwa z komunistami. W okręgu kijowskim zanotowano w ostatnich tygodniach 7 wypadków zamordowania urzędników sowieckich. W Azerbejdżanie w ciągu listopada i grudnia zanotowano takich aktów terroru 35. G. P. U. wykryło w Moskwie organizację terrorystyczną, mającą na celu mordowanie dygnitarzy sowieckich. Na linji Mińsk — Orsza nieznani sprawcy podłożyli bombę pod pociąg, którym powracał Unszlich. Zamach nie udał się. Liczba komunistów wynosi w Rosji niespełna półtora miljona, to jest 3% pełnoletniej ludności Związku republik sowieckich. Nie tylko ogspodarstwo jest w stanie zupełnej dezorganizacji, ale i z samemi zasadami zaczyna być krucho. Kupno i sprzedaż ziemi, zakazane prawem sowieckiem mnoży się, a władze państwowe, będąc bezsilnemi wobec tego zjawiska, popierają je. Nic też dziwnego, że Trocki przepowiada upadek komunizmu. Zato w pogłębianiu ciemnoty i barbarzyństwa są bolszewicy bardzo pomysłowi. W Połtawie „Komzomot" urządził sąd nad dziełami literatury ukraińskiej z doby przedwojennej i skazał na śmierć przez spalenie na stosie 5.000 książek. Dziwny ten wyrok wykonano. (Ciekawe byłoby ustalanie ilu z członków sądu nie umiało czytać).



Narady polityczne w Lugano: Liga Narodów a intymne narady kierowników polityki zagranicznej: Pp. A. Zaleski (Polska), Adatci (Japonja), Chamberlain (W. Brytanja), Stresemann (Niemcy), Briand (Francja) i Scialoi'a (Włochy).

Na emigracji zmarł b. głównodowodzący armją rosyjską w. ks. Mikołaj Mikołajewicz. Ponieważ rząd francuski i armja postanowiła wziąść oficjalny udział w pogrzebie dawnego sprzymierzeńca, ambasador sowiecki w Paryżu wniósł przeciw temu protest.

Na Łotwie aresztowała policja 20 komunistów, którym udowodniono działalność antypaństwową. W Bułgarji rząd rozwiązał partję komunistyczną i prawie wszystkich członków tej partji, noszącej nazwę „radykalnej partji robotniczej" — aresztowano. W Mandżurji usunięto z urzędów obywateli sowieckich i zastąpiono ich rosyjskimi białogwardzistami. Władze mandżurskie zezwoliły rosyjskiemu generałowi Szylnikowi na utworzenie brygady piechoty rosyjskiej, która obejmie ochronę wschodniego odcinka kolei wchodnio-chińskiej. Władze chińskie zamknęły w Charbinie sowieckie pismo „Molwa" i aresztowały redaktora z powodu artykułu obrażającego króla angielskiego Jerzego V.

ŻAŻEGNANA WOJNA POMIĘDZY BOLIWJĄ A PARAGWAJEM.



Przygotowanie wojsk do wymarszu z La Paz (Boliwja).



Plaża 14 de Mayo w Asuncion



Ganczo i żołnierze paragwajscy (boso).



La Paz. Ministerstwo Spraw Zagranicznych.



La Paz. Parlament.



Na terenie powaśnionych republik południowo-amerykańskich
Jezioro Titicaca.



Ładowanie drzewa w górnym Paragwaju.

NA LITWIE obecnie panuje zastój. Dyktator uśpił Ligę Narodów w dosłownem tego słowa znaczeniu, a w zamian traktatu z Litwą uzyskaliśmy na razie wymianę więźniów. Wymienionych ma być 26 więźniów politycznych, trzymanych w więzieniach litewskich, w tej ilczbie siedem kobiet.

Z powodu dwuletnich rządów partji „tautininków" ogłoszono na Litwie częściową amnestję.

W pierwszych dniach stycznia odbyły się w Kownie pierwsze od czasu powrotu grudniowego w 1927 r. zjazdy stronnictw opozycyjnych. Zjazd domagał się, aby Sejm litewski został natychmiast zwołany, jednocześnie stwierdził zjazd, że umowa handlowa z Niemcami przekształca Litwę faktycznie w kolonję niemiecką.

Rada profesorów uniwersytetu kowieńskiego wniosła sprzeciw przeciwko zamachowi rządu na autonomję uniwersytecką.

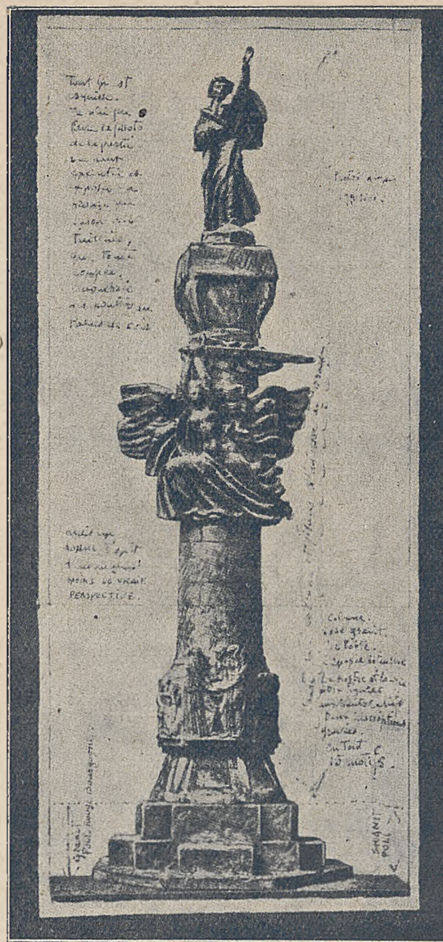
Przedstawiciel Stolicy Apostolskiej w Kownie arcybiskup Bartaloni mianowany został nuncjuszem papieskim.

Tegoroczny nieurodzaj spowodował, że włościanie nie przywożą do miast produktów i surowca, wskutek czego w wielu przedsiębiorstwach w Kownie i na prowincji praca uległa redukcji.

W Kownie i na prowincji zarejestrowano szereg bankructw. W grudniu zaprotestowano weksli na 1 miljon lirów, więcej aniżeli w listopadzie.

Rząd litewski nabył w Bremie dwa stare okręty niemieckie o pojemności 1293 i 804 ton.

WBirżach wybuchł bunt bezrobotnych, którzy uwolnili z aresztu uwięzionych podczas demonstracji towarzyszy i zdemolowali więzienie. Policja użyła broni, wskutek czego jeden z demonstrantów został zabity, ośmiu zaś rannych.



Szkic pomnika A. Mickiewicza, mającego wkrótce stanąć w Paryżu.

ZE ŚWIATA.

Stolica Apostolska. Dnia 20 grudnia rozpoczął się rok jubileuszowy Papieża z powodu 50-lecia jego kapłaństwa. Postanowieniem apostolskiem „Auspicantibus nobis" Papież ustanowił na rok 1929 jubileusz powszechny.

Tak zwana kwestja rzymska zmierza ku uregulowaniu. Ojciec św. na tajnym konsystorzu wyraził wobec kardynałów nadzieję rychłego porozumienia z rządem włoskim. Wskutek takiego porozumienia uznana byłaby niezależność Watykanu od Włoch, Watykan byłby ogłoszony jako państwo niepodległe na niewielkiem obszarze, a rząd włoski mianowałby ambasadora przy Watykanie.

W Medjolanie zmarł 7 stycznia kardynał arcybiskup Tosi.

Włochy. Musolini objął tekę ministra kolonji po Federsonim, który ustąpił. Jest to siódma teka, którą piastuje dyktator Musolini.

Z polecenia rządu aresztowano 10 osób spekulujących na giełdzie przez rozpływają na obniżenie wartości papierów. Zarządzenie to zostało w kołach finansowych powitane z uznaniem.

Ameryka Południowa. Wojna Boliwji z Paragwajemż która rozgorzała w czasie obrad Ligi Narodów w Luganu zakończyła się w drugiej połowie grudnia ub r. Obie poważnione strony przyjęły arbitraż Waszyngtonu.

W JUGOSŁAWJI, król dokonał zamachu stanu. Rządy parlamentu zostały zawieszone i ogłoszona została ustawa, która przyznaje królowi władzę *ustawodawczą* i wykonawczą. Król wydał do narodu odezwę, w której stwierdził, że rządy parlamentarne są narazie w Królestwie Serbów, Kroatów i Słoweńców nie



Postać Mickiewicza z pomnika dłuta Bourdelle'a.



Fragment pomnika: „Dziady".

ZE ŚWIATA



Król Aleksander I dokonał zamachu stanu w Jugosławji.

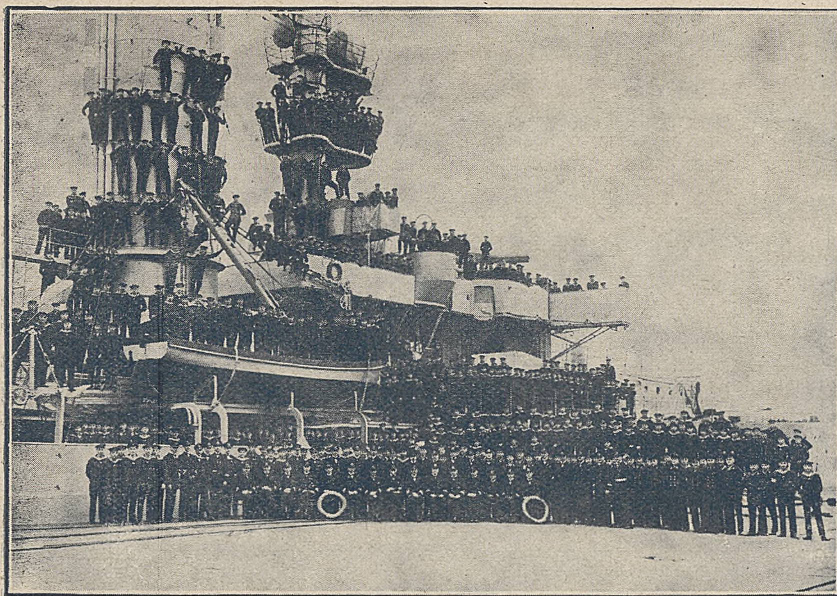


Dolary! Dolary! Ślub kuzyna króla szwedzkiego z Amerykanką Estellą Manville. Została ona hrabiną Folke-Bernadotte, a on miljonerem w... dolarach.

RODZINA KRÓLA JUGOSŁAWJI.



Królowa Marja z synem Piotrem.



Krążownik niemiecki „Emden” odbywa obecnie swą drugą wielką podróż światową. Fotografja przedstawia całą załogę „Emden” przed opuszczeniem Wilhelmshafen.



Projekt pomnika poległym w obronie granic żołnierzom, dłuta prof. E. Wittiga.

możliwe, gdyż ślepe namiętności polityczne poczęły ich nadużywać.

Król Jerzy V angielski zmaga się z z chorobą trwającą bez mała dwa miesiące. Mimo nieznacznego polepszenia stan zdrowia jego jest groźny.

Bezrobocie w Anglji przekroczyło półtora miljona robotników.

Na Wschodzie. Wędrówka po Europie nie wyszła naszemu niedawnemu gościowi Amanullahowi na zdrowie. Zbyt radykalna europeizacja, jaką pragnął przeprowadzić w swej ojczyźnie wywołała powstanie pod wodzą Bacza Sakao. Po bezowocnych zmaganiach z powstańcami król Amanullah gotów był wyrzec się reform, jednak, ustępstwo ot okazało się spóźnione. Amanullah abdykował na rzecz swego starszego brata Inayat-Ullaha, sam zaś odleciał samolotem do Mandaharu. Przecie samoloty podarowane mu w Europie na coś się przydały.

Na dalekim wschodzie Mandżurja została przyłączona do Chin.

RÓŻNE.

Rząd francuski zwraca gminom kościelnym fundusze pobożnych fundacji, zabranych swego czasu przez lombcs'a.

Na Węgrzech zmarł na emigracji wybitny literat i polityk rosyjski ks. Dymitr Golicyn-Murawlin.

W Brlinie odnaleziono obraz Rubensa „Dawid walczący z niedźwiedziami”, który zaginął był w 1827 r.

Chemicy amerykańscy wynaleźli nowy gaz trujący „Cacodyliscocyanid”, który ma zabijać błyskawicznie.

Dr. T. Leslie Sheer odkrył w Koryncie teatr olbrzymich rozmiarów o 20 tysiącach miejsc, pochodzący z przed 15 wieków. Gmach ten, zbudowany z kamienia i marmuru, posiada 150 m. średnicy.

W Grecji w Pireusie pożar zniszczył 250 domów drewnianych, wyrządzając szkody na 50 tysięcy drachm. W Londynie w centrum miasta nastąpił tak silny wybuch gazu, że ludzie znajdujący się na ulicy zostali wyrzuceni w powietrze. Jezdnia jest zniszczona na przestrzeni ½ mili angielskiej.

W Santiago de Chile wybucha ława i popiół z wulkanu Calpuco. Popiół leży miejscami na 10 m. wysoko.

Północno-zachodnie wybrzeże Japonji nawiedził szalony orkan. Setki domów zostało zniszczonych, 56 osób poniosło śmierć na miejscu, wiele osób jest ciężko rannych.

S-cz.



W. ks. Mikołaj Mikołajewicz.



Typowa lokomocja w Boliwji. Lama i jej poganiacz.

Z TEATRÓW WARSZAWSKICH

TEATR POLSKI: „Włamanie", A. Grzymały Siedleckiego. P. Przybyłko Potocka (dyrektorowa) i Leszczyński (on).





Pp. Junosza Stępowski (pułkownik) i Przybyłko-Potocka (p dyrektorowa).





„Sierotka służka" p J. Szymbort-Grubińska.

TEATR POLSKI: „Cudowny pierścień", sztuka w 4-ch obrazach z prologiem J. Warneckiego.

„Król Dobromir" (p. Kaz. Szubert) i „Ziółko", ochotnik armji (p. Machalski).

W PEŁNI SEZONU NARCIARSKIEGO W POLSCE.



Wyjazd narciarzy z leśniczówki Kopciowy pod Krynicą.

ŻYCIORYS HERBERTA HOOVERA NOWEGO PREZYDENTA STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Herbert Clark Hoover urodził się w West Branch w stanie Iona 10 sierpnia 1874 roku, jako syn kowala. Matka jego należała do sekty kwakrów. Oboje rodzice odumarli go bardzo wcześnie i już od siódmego roku życia przebywał kolejno u rozmaitych wujów i ciotek. Chociaż nikt się z nim źle nie obchodził, to jednak brakowało mu na każdym kroku rodzicielskiej tkliwości i serca. Może z tych dziecinnych lat pozostało mu wspomnienie tego, czem jest smutne dzieciństwo sieroty, i stąd zapewne pochodzi jego troskliwość o los dzieci, której tak liczne dowody dał podczas wojny.

Jako 14-letni chłopak pracował w sklepie jednego ze swoich wujów i wtedy oświadczył, że ma zamiar uczęszczać na uniwersytet górniczy, a nie do wyższej szkoły kwakerskiej, do jakiej przeznaczyła go rodzina. Skutek tego oświadczenia był taki, że cofnięto mu wszelką pomoc finansową i musiał sam zarabiać na życie, przyczem odkładał każdego centa, aby móc zrealizować studja uniwersyteckie. W r. 1891 uskładał dosyć pieniędzy i udał się na studja do nowootwartego uniwersytetu w Leland, w Kalifornji. Jako akademik, zarabiał na życie, rozwożąc bieliznę z pewnej pralni chemicznej W r. 1895 ukończył studja uniwersyteckie, otrzymując dyplom inżyniera górniczego.

Jako inżynier udaje się Hoover do kopalni w Sierra Nevada i pracuje tam w charakterze zwykłego górnika. Uzyskawszy dosyć wiadomości praktycznych, wyjeżdża do San Francisco i pracuje w wielkiem biurze inżynierskiem Ludwika Janin.

W r. 1897 przebywa Hoover w Australji, potem zaś w Chinach. Podczas powstania bokserów znajduje się w Tientsinie, i tam walczy w obronie Europejczyków. Pozatem zorganizował rozdział żywności dla chińskich uciekinierów. Jego ówczesna działalność pozostała dotychczas we wdzięcznej pamięci Chińczyków, i kiedy obecnie wysunięto jego kandydaturę na prezydenta stanów, otrzymał tysiące pism gratulacyjnych z Chin.

W r. 1902 jest Hoover współwłaścicielem wielkiej międzynarodowej firmy inżynierskiej. Przez spekulacje jego wspólnika, firma jest bliską bankructwa i Hoover podejmuje się spłacić wszystkie zobowiązania. Po pięciu latach zaczyna po raz drugi zdobywać majątek. Jego biuro w Nowym Jorku ma filje w Anglji i Rosji. Jego przedsiębiorstwa górnicze są rozsiane po Australji, Birmie, na Uralu, Alasce i w Meksyku.

Wojna zastała Hoovera w Europie. Pierwszem zadaniem, które wziął na siebie, było zaopatrzenie w żywność ludności belgijskiej. Zorganizował przydział żywności, postarał się o odpowiednią pożyczkę. Pięć miljonów ludzi ma mu wszystko do zawdzięczenia. W Ameryce kieruje produkcją, organizuje sprzedaż angielskiego zboża i kubańskiego cukru. Po zawarciu zawieszenia broni, przypadło mu w udziale zaopatrywanie w żywność całej Europy.

W r. 1921 zostaje Hoover mianowany ministrem handlu. Z niesłychaną energją zajmuje się rozszerzeniem działalności tego ministerstwa. On również ma opiekę nad rozwojem radja i lotnictwa cywilnego.

Jedną z największych zasług Hoovera było przeprowadzenie unormowania przemysłu amerykańskiego. On również starał się „o zdemokratyzowanie życia gospodarczego", zabiegając o to, ażeby jak największa ilość osób, a w szczególności robotnicy i urzędnicy przedsiębiorstwa, nabywali jego akcje.

W czerwcu 1928 został Hoover wybrany przez republikański konwent narodowy w Kanzas City na kandydata do prezydentury Stanów Zjednoczonych.

Dla Polski jest postać prezydenta Hoovera szczególnie sympatyczną, gdyż mamy w pamięci zasługi, jakie nam oddał po wojnie. Wyżywienie dzieci, to jego ukochane dzieło, daje mu obecnie obfity plon wdzięczności.

Prez. Hoover jest od r. 1897 ożeniony z dawną koleżanką studjów uniwersyteckich. Jest mu ona wielką towarzyszką, biorącą udział we wszystkich jego pracach. Prez. Hoover ma dwóch synów: Herberta i Alana.

DWIE MOCE

JULJAN EJSMOND.

Rozszalały się dzikie śnieżyce i pokryły białym, śmiertelnym całunem milczący i jakby zamarły w przerażeniu bór. Mrozy nastały srogie a bezlitosne dla ginącej zwierzyny, która daremnie szukała karmy na ziemi, zawalonej stężałemi zaspami śniegu...

Głód w puszczy począł królować, śmierć brała ofiarę po ofierze z leśnych ostępów — mięsożercom ku uciesze. Lecz i tym głód dawał się okrutnie we znaki, gdyż trawą i porostami ziemnemi żyjący zwierz ruszył w doliny, gdzie go gnał tajemny zew przyrody — mędrszy od wszelkich rozumów świata...

* * *

Źle się poczęło dziać dziczym stadom. Zabrakło im ulubionych żołędzi pod twardą skorupą śniegu. Pociągnęły przesmykami w krainy szczęśliwe, a te, które za słabe były do uciążliwej drogi, a gwizdem i rapciami w zaspach buchtować nie miały sił, zły głód powalił. Pożarły je wilki zgłodniałe, krwawe plamy jedynie, jako ślad swej uczty, zostawiając.

Czarny Odyniec, mocarz leśny, nie pociągnął za stadami dziczemi ku cieplejszym dolinom. Potężnym gwizdem przeorywał śnieżny pancerz, docierał do ukrytych skarbów ziemi, smacznych korzeni, śniegiem gasił pragnienie i wędrował po martwej puszczy, jak władny król tych ostępów, śród surowych, groźnych sosen, śród białych mateczników, podobnych do cmentarzyska.

Widział jak ostatnie dziki uchodziły z przeklętej puszczy, ze ściętych mrozem mokradeł, porosłych chrzęszczącą trzciną. Widział, jak śmierć roztoczyła swe białe skrzydła nad struchlałym ze zgrozy borem... Słyszał odgłosy wilczych łowów, ich warczenia i zajadłe naszczekiwania przy krwawych szczątkach padłej zwierzyny...

I pozostał...

Pozostały również gromady wilcze.

Przyparte głodem, zbite w stada, gonem chrypliwym a charczącym przepełniały cichą puszczę.

Najpierw polowały na sarny. Jeden wilk gonił szybkonogą ofiarę, a inne zabiegały na przesmyki, by skoczyć jej do gardła. Czaiły się, leżąc na śniegu... A gdy powaliły zdobycz, rozrywały ją na strzępy i o strzęp każdy toczyły bój na śmierć i życie między sobą.

Kiedy zaś sarn w borze nie stało, ruszyły daleko ku ludzkim osiedlom. Poczęły od pożarcia psów, pilnujących dobytku. Jeden z wilków umykał w pole, a gdy pies za nim pogonił, drugi wilk przecinał odwrót.

Po wymordowaniu psów zaczęły bezkarnie polować we wsi na wszelkie żywe stworzenie. Podchodząc gromadą, rozsypywały się w tyraljerkę, by po przejściu osiedla znowu zbić się w zwarte stado. Co wpadło pod ich kły — zarzynały i pożerały.

Bronili się ludzie... Strzałami razili drapieżnych napastników. Nie lękały się. Przestały się już lękać. Głód był straszniejszy. Jego nakaz od strachu potężniejszy...



Widział, jak śmierć rozszerzyła swe białe skrzydła nad struchlałym ze zgrozy borem.

* * *

Aż przyszedł dzień, że w całej puszczy pozostał On — i one. On — czarny Odyniec, niepożyty, zda się nieśmiertelny obraz mocy dzikiej a pierwotnej, i one — szare, podstępne, nieubłagane, jak samo przeznaczenie, głodem przyciśnięte, nieuniknione — jak los.

Leżał na rozwalonem, odkopanem z pod śniegu mrowisku. Głosy leśnych ptaków rozgłaszały światu całemu, gdzie spoczywa. Darły się sójki wrzaskliwe, dzięcioły i żołny.

Myślał o swej sile, z którą się nikt w puszczy nie śmiał zmierzyć... Wspomniał dawne dzieje... Łowy ludzkie... Psów ujadanie... Naganki okrzyki... Strzały myśliwych... I ów dzień, gdy z bólu oszalały, gniewnie kłapiąc, ranny, krwawiący, rzucił się na swego prześladowcę, powalił go na ziemię, rozdarł jednem uderzeniem szabel i umknął w bór — ranny, ale żywy i groźny...

Nieraz od tego czasu patrzył śmierci w złe ślepia... I zawsze ona, blada morderczyni ,ulękła się jego szabel zabójczych. Zawsze ona bywała zwyciężona i słabsza — zawsze on triumfował...



...ruszyły daleko ku ludzkim osiedlom.

Posłyszał ciche, dalekie wycie. Księżyc wytoczył się nad bór i oblał zimnym blaskiem białą knieję.

„Wilki polują" — pomyślał. — „Na kogo?"

Wycie tymczasem zbliżało się coraz bardziej. Najpierw lękliwe jakby i nieśmiałe, podjudzające się wzajem, przeszło w szczek chrypły, zajadły, w gon wściekły, charczący...

Ze wszystkich stron ujrzał gorejące ślepia, ozory wywalone, kły śliną ociekające... Powstał gniewny, zdziwiony, że ktoś śmie mącić spoczynek Jego, władcy tych stron... I nagle zrozumiał.

Zrozumiał, że to na niego łowy rozpoczęto. Lecz groźny krąg nie śmiał się zbliżyć. Trwał w oddaleniu uparty, złowieszczy, zgłodniały — ale trwożny.

Wściekłość go oślepiła... Runął jak burza — prując i szarpiąc skłębione, szare cielska...

Wilki miały tej nocy ucztę z trupów własnych towarzyszy...

Zwyciężył. Lecz odtąd nie opuszczały już jego tropu. Chodziły za nim, jak nieodstępny cień... dzień i noc... dzień i noc...

Gdy się rozkładał — siadały i kładły się na śniegu, wywalając łakome, łapczywe ozory. Gdy uchodził w zwarte zagajniki — szły w zagajniki... A gdy po gołoborzu wędrował — wędrowały po gołoborzu...

* * *

Mimo niepożytej mocy opadać począł z sił. Głód mu dolegał. Kiedy rozpoczynał rozwalać śnieg — czekały. Gdy wypruwał z łona ziemi pożywne korzenie — zbliżały się nieco... Skoro zaś pracę przerywał i rzucał się do walki — cofały się i... czekały...

W całej puszczy był już teraz tylko On i one... Tylko On i one...

* * *

Aż dnia pewnego poczuł, że brak mu sił, aby rozorać gwizdem zamarzniętą skorupę. Dnia tego wilki zbliżyły się bardziej, niż kiedykolwiek, a ślepia ich gorzały, jak nigdy... Nie odstępowały go już teraz ani na krok...

Zwierz Czarny wstał z barłogu i — ruszył przed siebie... Ruszył ku szczęśliwszym krainom, gdzie wicher nie wyje i śnieżne burze nie napełniają borów swojem śmiertelnem szaleństwem... Ruszył ku błogosławionym dolinom, gdzie dziczy ryj dotrzeć może do smakowitych korzeni.



Powstał gniewny, zdziwiony...

Ruszył białym borem śród strzelistych sosen przez zamarznięte smugi leśne, porosłe kępami suchych, chrzęszczących trzcin, przez białe zaspy i gąszcze zbite, przez mrozem ścięte błota, kędy prowadził szlak dziczych przesmyków na uśmiechnięte południe...

* * *

Za nim zaś poszły wilki...

AKADEMIK SMORGOŃSKI

3) (dokończenie)

Radziwiłł nie był rad. „Panie - kochanku", — krzyknął na łowczego: — „te twoje wilki na suchoty chore, czy co, panie - kochanku, że takie ślamazarne bestje? Puść mi niedźwiedzie. Niech król choć jednego ubije". Łowczy skoczył w gęstwinę, gdzie ukryto klatki i psy.

Myślał najpierw, że to zabawa rycerska, jak za dawnych czasów. Zaniepokoił go ludzki jazgot i rozgniewało ujadanie psów. Gdy otworzono klatkę, nie chciał z niej wyjść. Lecz gdy go kłuć poczęto ostrzami o szczepów, runął jak burza w skłębioną masę zjadliwych psów, szarpiąc na prawo i na lewo, rwąc wnętrzności, zabijając psy i konie, kalecząc wrażą ciżbę ludzką. Walił groźny, szybki jak grom, niepowstrzymany jak huragan, ku wzniesieniu, na którem stał król.

I była jedna z tych chwil, w których czas zdaje się zamierać w swym biegu, jedna z tych sekund, które trwają wieczność. Ktoś krzyknął strasznym głosem: „Ratujcie króla!” Poczem nastało milczenie.

Skoczył Radziwiłł z kordelasem, i nagle stała się rzecz przedziwna. Zwierz spostrzegł księcia u stóp altany. Poznał dawnego pana. Gniew jego przeminął. Pod opieką pańską chciał szukać zbawienia przed furją swoich okrutnych prześladowców... Ruszył przyjaźnie ku księciu wojewodzie, opędzając się od psów zaciekłych, niemal radosny...

Lecz w tejże chwili dziesięć oszczepów wbiło się w jego nieszczęsne ciało. Uczuł ból straszliwy, śmiertelny... Pan nieświeski poznał smorgońskiego akademika — za późno!

Runął, drgając, do pańskich stóp, oczy mu zaszły mgłą, rozszalałe psy pokryły go mrowiskiem skłębionych cielsk, krwawe szczęki szarpały go i rwały. — Skonał.

A gdy tak ciało jego leżało, sponiewierane, okrwawione, powalone u stóp króla, dusza niedźwiedzia wolna i dumna ulatywała ku ostępom dzikim, które jesień ubrała tysiącem barw najcudniejszych... Ulatywała w krainę dzieciństwa, w krainę leśnych mokradeł i gęstwin splątanych, gdzie żaden dół nie czyha na mieszkańca puszczy, ani żadna ludzka zdrada.

KĄCIK ROZRYWKOWY

ZADANIE KONIKOWE

(Ułożył F. St. z Węglewic).

JEST	NIA	WIE	NIA	KROK •	SIĘ	JE	NAT
JAK	REM	MÓJ	ZMIE	ŻA	CHNIE	SER	ŁO
JE	MAR	RUCH	GA	CE	STEM	DEM	RZA
WY	TRZU	STEM	DE	NA	DE	KO	JAK
SZEM	MÓJ	STA	U	ZE	CHU	ZE	KOR
JE	SIŁ	WIE	CHEM	OD	ME	MÓJ	PŁY
ZA	TA	JE	CHO	WPO	NYM	RE	GA
KU	WRU	RU	WECZ	STEM	REM	NĘ	KROK

Poczynając od kropki na szachownicy, wyznaczyć drogę konika szachowego, odtwarzającą z podanych liter, zgłosek i wyrazów wiersz Kazimierza Wierzyńskiego.

LOGOGRYF LEŚNY.

Ułożył Jan Jerzy Drzewiecki.

Ułożyć 11 słów poziomych o podanem znaczeniu, których początkowe i końcowe litery, czytane z góry nadół, utworzą zdanie, wyrażające znaną prawdę o lasach naszych.

1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.
11.

1) Zbiorowisko drzew.
2) Krzew (wspak).
3) Topola w gwarze ludowej.
4) Parostki rogacza (wspak).
5) Symbol chemiczny ołowiu.
6) Chemiczny produkt lasu, nasycający powietrze tlenem.
7) Drzewo iglaste.
8) Narzędzie do świdrowania drzewa (s = ś).
9) Chorobliwy wygląd drzew.
10) Odłamki drewna smolnego (wspak).
11) Dział nauki leśnej (wspak).

ZAGADKA LEŚNO-BOTANICZNA.

Ułożył Jan Jerzy Drzewiecki.

1) . . . . .
2) . . . .
3) . . . .
4) . . . . . .
5) . . . .
6) . . . .
7) . . . . .
8) . . . .
9) . . . . .
10) . . . .
12) . . . .
13) . . . .
14) . . . . . .
15) . . . .
16) . . . .
17) . . . .
18) . . . . . .
19) . . . . . .
20) . . . . . .

Na miejsce kropek wstawić litery 20-u wyrazów poziomych o podanem niżej znaczeniu, których pierwsze litery, czytane zgóry nadół utworzą nazwę urzędu państwowego o najwyższej władzy leśnej w Polsce.

ZNACZENIE WYRAZÓW.

1, 3, 5, 6, 7, 8, 10, 11, 14, 16, 17, 18 i 19). Nazwy polskie krzewów leśnych. 2, 4 i 12) Nazwy drzew leśnych. 9) Wrzosiec (botanicznie). 13) Skrzyp (botanicznie). 15) Roślina łąk i zarośli o ładnych kwiatach. 20) Krzew owocowy.

ROZWIĄZANIA:

Kwadratu matematycznego z Nr. 12 — 1928 r.

8	256	2
4	16	64
128	1	32

Wskutek omyłki drukarskiej, w środkowej klatce kwadratu wydrukowano cyfrę „33” zamiast „32”, co niniejszem prostujemy.

BILETÓW WIZYTOWYCH:

1. *ŚW. SYLWESTER*
2. *ŚW. MIKOŁAJ.*

Trafne rozwiązania nadesłali: Panie — Zofja Chmielewska z leśniczówki Przygłów; Marta Borzęska z Krakowa; Janina Lempke z Katowic; P. p. — leśniczy Edward Majer w Skułach; M. Pawłowski z nadleśnictwa Białystok; Roman Weiss z Łodzi; Albert Skalski z Warszawy; P. Kaczyński z Zakopanego; Juljusz Górski z Wilna; Seweryn Niewiarowski z Gdańska; A. Krysiak ze Lwowa.

Rozlosowana nagroda — komplet oprawny „Ech Leśnych" — przypadła p. S. Niewiarowskiemu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. L. Cz. w Druskienikach. Podzielamy w zupełności pogląd, iż należy udostępnić osobom z poza sfer literackich drukowanie ich utworów na łamach naszego czasopisma. Wszelako utwory te pod względem formy i treści winny być utrzymane na poziomie, nie przynoszącym ujmy czasopismu, które znajduje coraz większą poczytność w szerokich sferach społeczeństwa. Niestety, licznie napływające do Redakcji t. zw. „pierwociny literackie" nie zawsze tym wymaganiom odpowiadają.

P. Marjan K-ski w Poznaniu. Fotografje chętnie przyjmiemy i wydrukujemy. Za życzliwość dziękujemy.

P. W. K. w Stołpcach. Myli się Pan, sądząc, iż krąg czytelników „Ech Leśnych" ogranicza się tylko do pracowników administracji leśnej. Pismo szeroko jest kolportowane wśród wszystkich sfer społeczeństwa polskiego i liczba prenumeratorów nic wspólnego z leśnictwem nie mających jest z dnia na dzień pokaźniejsza. „Echa Leśne" w ten właśnie sposób urzeczywistniają propagandę leśnictwa polskiego w kraju i zagranicą. Jak mogliśmy się przekonać, prenumeratorzy o niższym poziomie intelektualnym na przekształceniu pisma nic nie stracili, przeciwnie, dają dowody swego zupełnego z tego powodu zadowolenia i uznania.

HUMOR.

Zebrali się przy bridge'u: doktór medycyny, adwokat, architekt i poseł. W przerwie między robrami wywiązał się spór, który z zawodów przez nich reprezentowanych, pierwszy przejawił swą działalność w dziejach ludzkości.

Adwokat: Oczywista... adwokat! Kiedy Bóg wygnał Adama i Ewę z raju, pisaliśmy pierwszy rekurs, a po zabiciu Abla przez Kaina prowadziliśmy pierwsze śledztwo.

Doktór: Czekajcie no panowie! Lekarz działał pierwej; gdy Bóg chciał wyjąć Adamowi żebro, by stworzyć Ewę, lekarz zrobił pierwszą operację.

Architekt: Przesada moi panowie! Na początku był chaos i architekt z niego świat zbudował!

Wówczas odezwał się milczący dotychczas poseł:

Hm! ciekawym, kto chaos stworzył, jak nie poseł!?

S-cz.

CO NUCĄ LEŚNICY:

Gajowy (po schwytaniu defraudanta): „Ja pana skądciś znam".

Leśniczy (dozorując upraw wiosennych): „Co za nóżki, co za uda".

Nadleśniczy (zawierający umowę na drewno): „To Kuba Kon, ten z firmy Cyperson".

Inspektor (podczas rewizji w Nadleśnictwie): „Siadaj pan i nic nie gadaj pan".

Dyrektor: „I tu i tam, i to i owo".

W HOTELU.

Gość: Przez całą noc oka nie zmrużyłem tak mnie pluskwy gryzły.

Służący: Nic dziwnego proszę pana, przez trzy dni nikt w tem łóżku nie spał, więc były głodne.

OBAWA.

W Paryżu podobno wynaleźli już sposób odmładzania kobiet.

Bój się Boga, nie wygadaj się z tem czasem przed moją teściową.

AKTUALNA RADA.

W okresie samowystarczalności należy unikać nabywania następujących zagranicznych towarów:

Angielskiej choroby;
Argentyńskiego tanga;
Austrjackiego gadania;
Chińskich cieni;
Egipskiego zapalenia oczu;
Francuskich ciastek;
Greckich ogni;
Perskiego proszku;
Litewskich kołdunów;
Włoskiego makaronu.

TREŚĆ:

Redaktor: LEONARD CHOCIŁOWSKI. Wydawca: ZWIĄZEK ZAWODOWY LEŚNIKÓW W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA", Warszawa, Sienna 15.